Czwartek, 27 lutego 1936 – Nr. 48 – Cena 10 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

10 stron
Rok VIII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI - DZIEŃ GRUDZIĄDZKI - GAZETA MORSKA - DZIEŃ KOCIEWSKI - GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI - DZIEŃ CHEŁMIŃSKI - DZIEŃ KUJAWSKI - GAZETA MOGILEŃSKA : — : — : — : —

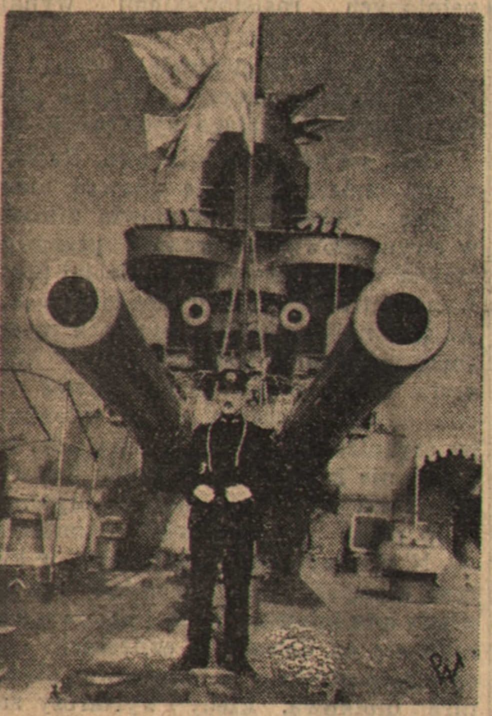
Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon : 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102.

Wojsko zdobyło władzę w Japonji?

Zamordowanie premjera i kilku ministrów - Groźba powikłań na Dalekim Wschodzie

Londyn, 26. 2. (PAT). Według wiadomości, jakie dziś rano nadeszły z Japonji do Szanghaju, w Tokjo został dokonany **zamach stanu.**

Zamach stanu został dokonany **przez 3 pułk piechoty.** Bunt pułku nastąpił w chwili, kiedy załadowywano go do pociągu. Pułk ten był **wysłany do Mandżurji.** Żołnierze,



Głównodowodzący flotą japońską wiceadmirał Takahaszi na pokładzie okrętu admiralskiego „Yamashiro".

którym rozdano naboje, pod dowództwem pewnej liczby oficerów **zajęli punkty strategiczne miasta,** opanowali Ministerstwo Wojny, dostali się do gabinetu ministra spraw wewnętrznych, komendy głównej policji oraz wdarli się **do domu premjera Okada, którego zamordowali.**

Zamachowcy spotkali się z **nieznacznym oporem** kiedy zajmowali gmachy państwowe w Tokjo. **Później jednakże wybuchły w mieście rozruchy, a w kilku miejscach zaczęły szerzyć się pożary.**

Oficerowie w odezwie wydanej oświadczają, że postanowili usunąć z otoczenia monarchy **czynniki skorumpowane, na których ciążą oskarżenia o niszczenie polityki narodowej** w porozumieniu ze starymi mężami stanu, wojskowymi i finansistami, a także z partjami politycznemi, biurokracją. W chwili gdy Japonja ma przed sobą różne trudności, oficerowie chcą poprzeć istotną politykę narodową, spełniając w ten sposób swój **obowiązek wobec tronu.**

Wobec tych wydarzeń ministerstwo wojny ogłosiło stan wyjątkowy w Tokjo i wydało odpowiednie zarządzenia garnizonowi w Tokjo.

Urzędowo ogłoszono, iż jest to zarządzenie, mające na celu utrzymanie spokoju i porządku. W stolicy panuje całkowity spokój.

Oficjalny komunikat japoński

Tokjo, 26. 2. (PAT).Agencja Domei donosi:

Ministerstwo wojny ogłasza następujący komunikat: Dziś o godz. 5-ej zrana **kilka grup młodych oficerów** zaatakowało członków rządu i gmachy państwowe. Zaatakowano po pierwsze urzędową rezydencję **premjera Okada, który został na miejscu zamordowany.** Po drugie zaatakowano mieszkanie strażnika tajnej pieczęci **admirała ks. Saito,** który również **został zamordowany,** po trzecie uderzono na mieszkanie szefa szkół wojskowych generała **Watanabe,** który także na miejscu **został zabity.** Po czwarte zaatakowano willę Itoja w Jugawarda (pod Tokjo), gdzie mieszka b. strażnik tajnej pieczęci **hr. Makino,** którego los dotąd **jest nieznany.** Po piąte uderzono na lokal urzędowy marszałka dworu **hr. Suzuki,** który jest **ciężko ranny.** Szósty zkolei napad skierowano na mieszkanie prywatne ministra finansów **Takahaszi,** który jest **ciężko ranny.** Wreszcie siódmy napad wymierzony **był** na wydawnictwo „Asahi Szimbun".

80 ofiar przewrotu

Londyn, 26. 2. (PAT). Reuter donosi z Singapore, że wedle niepotwierdzonych wiadomości, opublikowanych przez tamtejszą prasę japońską, podczas dzisiejszych walk w Tokjo **utraciło życie 80 ludzi.**

Pozostała przy życiu część gabinetu ustąpiła

Londyn, 26. 2. (PAT). Ambasada japońska podaje, że wedle komunikatu oficjalnego, wydanego o północy (czas tokijski), pełniący obowiązki premjera minister spraw wewnętrznych Goto podał się do dymisji wraz z pozostałymi członkami gabinetu.

Wrażenie w Londynie

Londyn, 26. 2. (PAT). Wiadomości o przewrocie wojskowym w Tokjo w **najwyższym stopniu zaalarmowały tutejsze koła polityczne. Obawa przed zatargiem sowiecko-japońskim staje się oczywistą.** Bezpośrednia komunikacja telefoniczna z Tokjo jest przerwana.

Zaniepokojenie w Chinach

Nankin, 26. 2. (PAT). Wiadomości nadchodzące z Tokjo wywołały wielkie zaniepokojenie w Chinach. Są one uważane, jak donosi Reuter za **wstęp do japońskiej akcji wojskowej** w wielkich rozmiarach na kontynencie azjatyckim.

Zdaniem kół chińskich, przyczyny, które wpłynęły na wybuch rewolty były różnego rodzaju. Przedewszystkiem **opór jaki japońscy mężowie stanu stawiali zapędom władz wojskowych** oraz odmowa polityków japońskich udzielenia zezwolenia na zaatakowanie Związku Sowieckiego przed czterema laty, kiedy siły sowieckie na Dalekim Wschodzie nie mogły jeszcze przeciwstawić poważnego oporu.

W kołach chińskich obawiają się, iż logicznem następstwem ujęcia władzy przez japońskie koła wojskowe może być **decydująca akcja w Chinach** i Mongolji Zewnętrznej, a nawet na Syberji.

Zabójstwo ministra finansów tłumaczone jest odmową Takahaszi zwiększenia kredytów na armję i marynarkę.

Sejm przyjął budżet

w drugiem czytaniu

WARSZAWA, 26. 2. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem Sejmu po przemówieniu wicepremjera Kwiatkowskiego i dyskusji zabrał głos sprawozdawca budżetu Min. Skarbu poseł Hołyński, który odpowiadał na zagadnienia, podniesione przez posłów.

Na tem rozprawa została zakończona. Przystąpiono do głosowania. Wobec tego, że ani do preliminarza budżetowego ani do ustawy skarbowej nie było poprawek, marszałek na podstawie regulaminu poddał oba te akty łącznie w całości pod głosowanie. W GŁOSOWANIU BUDŻET W 2 CZYTANIU ZOSTAŁ PRZYJĘTY.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro o godz. 11. Na porządku dziennym 3-cie czytanie preliminarza budżetowego.

Groźne zatrucie mięsem w Toruniu

Jedna osoba zmarła, cztery w stanie b. groźnym w szpitalu

Toruń, 27. 2.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, od szeregu dni **w szpitalu miejskim w Toruniu przebywa 5 osób, zatrutych najprawdopodobniej — jak na to wskazują objawy zatrucia — niebadanem przez lekarza weterynaryjnego mięsem.**

Wskutek tego zatrucia wczoraj w godzinach rannych **zmarła mieszkanka Dębowej Góry Marja Malinowska.**

W szpitalu przebywają nadal w stanie bardzo groźnym **Władysława Lusińska, Zbigniew Lusiński, Stefan Ruszkowski i rzeźnik Jan Kowalski,** wszyscy również mieszkańcy Dębowej Góry w Toruniu.

Dokładną przyczynę zatrucia ustali dopiero **sekcja zwłok Malinowskiej,** która się dziś odbędzie. Chorzy pozostający w szpitalu leżą wszyscy nieprzytomni, jedynym widocznym objawem zatrucia jest silne puchnięcie i na tej też podstawie wnioskuje się, że wszyscy spożyli **mięso chore na włośnicę** (trychinozę).

Przypuszczenia są zdaje się bliskie prawdy, gdyż stwierdzono, że chorzy kupili mięso od rzeźnika **Jana Kowalskiego** (również obecnie leżącego w szpitalu), który często zaopatrywał się **w mięso pochodzące z ubocznego uboju, niekontrolowanego przez lekarza.**

Wicemin. Świtalski obejmie urzędowanie

(o) Poznań, 26. 2. (tel. wł.). Dzisiaj w godzinach południowych odleciał **do Warszawy samolotem nowomianowany podsekretarz stanu w Ministerstwie Skarbu wicemin. Ferdynand Świtalski,** żegnany na lotnisku przez gen. Knoll-Kownackiego, prezydenta miasta Więckowskiego i członków Związku Legjonistów.

Projekt ustawy o zniesieniu ordynacyj familijnych

Warszawa, 26. 2. (PAT). Wicemarszałek Miedziński zgłosił dziś do laski marszałkowskiej projekt **ustawy o zniesieniu ordynacyj familijnych,** a więc ordynacyj majoratów, fideikomisów familijnych itd.

Projekt ustawy przewiduje, że ordynacja familijna **może być zniesiona uchwałą familijną,** powziętą na wniosek ordynata. Jeżeli zaś w ciągu roku od dnia wejścia w życie ustawy tej zniesienie ordynacji nie nastąpi przez uchwałę familijną, Rada Ministrów **wyda przepisy o przymusowem zniesieniu ordynacji.**

Sensacyjne aresztowanie w Gdyni

Gdynia, 26. 2.

Na polecenie sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi Grabowskiego **sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Gdyni aresztował Leona Wilczyńskiego, b. naczelnika wydziału finansowego Komisarjatu Rządu w Gdyni** i **przekazał natychmiast aresztowanego do Warszawy do dyspozycji sędziego śledczego Grabowskiego.**

Dalsze szczegóły aresztowania ze względu na toczące się dochodzenia trzymane są w tajemnicy. (o).

Napad bandycki pod Gnieznem

(o) Gniezno, 26. 2. (tel. wł.). W wiosce Wiekowo pod Gnieznem 5 zamaskowanych bandytów wtargnęło do zagrody jednego z gospodarzy. Podczas walki z napastnikami syn gospodarza **został ranny.** Dwóch **bandytów ujęto** i stwierdzono, że byli **to dawni sąsiedzi** napadniętej rodziny.

Dziś w numerze:

TAJEMNICZA CHOROBA SOWIECKIEGO DYGNITARZA.
ŹRÓDŁO ANARCHJI.
WZMOŻENIE PRODUKCJI NACZELNEM HASŁEM POLITYKI GOSPODARCZEJ RZĄDU.
„SŁOWO POMORSKIE" SKAZANE
LODY NA WIŚLE RUSZYŁY.
PIENIĄDZ W SIENNIKU — NIESZCZĘŚCIEM.
CAŁA STRONA POWIEŚCI.

Źródła anarchji

Endecja i Komuna

Już w swej mowie programowej, wygłosznej w Sejmie, szef rządu z całą stanowczością zwrócił się przeciw rozkładowej robocie, przeciw próbom zamętu, idącym z rozmaitych ośrodków, od skrajnej lewicy radykalnej po skrajny radykalizm nacjonalistyczny. „Nie możemy dopuścić — oświadczył wtedy premjer Kościałkowski — aby państwo miało stać się terenem walk, wywoływanych odruchami czynników niepoczytalnych, prowadzących tylko w jednym kierunku: do anarchji.“

Zagadnienie walki z czynnikami destrukcji ujął ostatnio minister spraw wewnętrznych p. Władysław Raczkiewicz w ramy konkretne. Nietylko scharakteryzował te środowiska, z których wywodzą się zakusy przeciwpaństwowe, bo naruszające ład i bezpieczeństwo w kraju — ale również i zapowiedział zdecydowaną z niemi walkę; zwrócił uwagę najszerszych warstw ludności, by odgrodziły się od siewców zamętu — a zarazem ostrzegł tych ostatnich, że nie mogą nadal liczyć na żadne pobłażanie, bo znajdzie się potrzebna energja by kres położyć każdej, robocie przeciwpaństwowej.

Zrozumiałą jest rzeczą, że jeśli rząd zdecydował się na tak stanowcze postawienie tej sprawy — to uczynił to na podstawie niezbitych dowodów, na podstawie szeregu konkretnych faktów, na podstawie bacznej obserwacji różnych zamierzeń, godzących w ład i spokój w państwie.

To, co zarówno szef rządu jak i minister spraw wewnętrznych mówili w Sejmie, było tylko wysnuciem logicznych wniosków z materjału faktów i spostrzeżeń, nagromadzonych ostatnio z przesłanek, wyraźnie stwierdzających karygodność takich wystąpień lub też tylko planów.

Chodzi więc teraz o to, byśmy sobie dobrze uświadomili te fakty i te przesłanki, na których rząd oparł swą decyzję zlikwidowania wszelkich ośrodków zamętu.

Jeśli więc wzrok skierujemy na to, co mrokami konspiracji okrywać się stara robota, idąca z kół skrajnej lewicy, to ujrzymy bardzo ciekawy obraz: jesteśmy oto świadkami zupełnie nowej taktyki ze strony komunistycznej. Gleba polska — wiemy o tem od dawna — jest odporna na przyjmowanie posiewów komunistycznych, zarówno chłop jak i robotnik miejski są nieprzydatnym żywiołem dla przenikania weń zasad komuny. Wie o tem również i komunizm. I dlatego ostatnio zmienił taktykę: postanowił działać w zakapturzeniu, postanowił składać swe kukułcze jaja w gniazdach cudzych: od socjalizmu po ugrupowania ludowe. Pod zawołaniem „wspólnego frontu“ podchodzi do klasowych związków zawodowych — zarówno chrześcijańskich, jak i mniejszościowych, zarówno opozycyjnych, jak i t. zw. „prorządowych“.

Pod cudzą więc firmą pcha się komunizm do różnych społecznych i politycznych organizacyj, kusi i zniepprawia ludzi słabszego charakteru i czyni z nich swe powolne narzędzie. Widzimy to np. w niedobitkach dawnych organizacyj ludowych (np. w stronnictwie chłopskiem — grupa Dobrocha); widzimy w młodzieżowych organizacjach (np. częściowo „Tur“, „Cukunft“); widzimy szczególnie niebezpieczny nacisk na młodzież szkolną, uprawiany przez zupełnie hasłami komunistycznemi przepojony „Rewolucyjny związek niezamożnej młodzieży szkolnej“, a rozbudowany w żydowskich, a częściowo i polskich szkołach średnich; widzimy na kresach wschodnich komunistów z pod znaku K. P. Z. U. (komun. partji zachodniej Ukrainy), na Wołyniu uprawiających akcję terorystyczno-sabotażową w stosunku do urządzeń państwowych i w stosunku do lojalnej ludności, a w Małopolsce Wschodniej ryjącej pod akcją współpracy polsko-ukraińskiej.

Oczywiście: jak już rzekliśmy, polska atmosfera nie daje się „skomunizować“, jest silnie uodporniona na przenikanie tych haseł — o ile one oczywiście występują w formie „nieskażonej“. Ale tu mamy do czynienia z maskaradą chytrą: w legalnych organizacjach lub też rozmaitych lewicowych zrzeszeniach — socjalistycznych, ludowych, mniejszościowych — dokonuje się robota, mająca torować drogę źle pojętej rewolucji socjalnej, a więc robota antypaństwowa.

I z tą właśnie maskaradą trzeba raz na zawsze skończyć!

Inne zupełnie tło i inny charakter ma działalność stronnictwa, które — jak to min. Raczkiewicz określił — „znajduje się na krawędzi całkowitego zejścia z płaszczyzny ideowej na manowce grupy dywersyjnej“, a „coraz bardziej stacza się na drogi kolidujące z prawem.“

Endecja stanęła na stanowisku, że do raju władzy dostać się może tylko na gruzach obecnego ustroju w Polsce. Zrozumiała, że legalną drogą nie dotrze. Postanowiła więc — jak to min. Raczkiewicz stwierdził w Sejmie — „anarchizować w sposób świadomy życie przez kolidującą z kodeksem karnym akcję“.

Jesteśmy już od dłuższego czasu świadkami tej akcji.

W ubiegłym roku, od 1 stycznia do 30 września 1935 r., władze administracyjne i sądowe były zmuszone wystąpić przeciw stronnictwu narodowemu w 104 wypadkach zbiorowych aktów gwałtu, w 546 wypadkach indywidualnych takich aktów, w 324 wypadkach zebrań zakonspirowanych, w 746 wypadkach rozpowszechniania podburzających wydawnictw, nielegalnych ulotek, paszkwilów i t. p.

Byliśmy świadkami, że nawet na tak eksponowanym terenie, wymagającym jak największej zwartości żywiołu polskiego, jak Górny Śląsk, endecja nie zawahała się powołać do życia „filij“ pod różnemi nazwami, jak „Narodowo-socjalistyczna partja robotnicza“ lub „Radykalny ruch uzdrowienia“, których wyłącznem zadaniem była — dywerja (jak np. napad na stację kolejową w Gierałtowicach, dokonany dla zdobycia pieniędzy i podreperowania sytuacji finansowej partji).

Że ta robota toczy się z jednej komendy, że jest zorganizowana, świadczy choćby noc z 8 na 9 grudnia ub. r., kiedy równocześnie o jednej godzinie — 4 nad ranem — na Śląsku przy użyciu materjałów wybuchowych dokonano zamachów na nieruchomości w Katowicach i innych miejscowościach. Rozprawa sądowa 12-go lutego b. r. z całą stanowczością stwierdziła zbrodnicze podłoże tej akcji.

Toteż wykaz takich wystąpień endecji w ostatnich miesiącach obejmuje szereg pozycyj, jak wywołanie rozruchów 20-go listopada w Odżywole w pow. opoczyńskim. 28 listopada w Nowem Mieście, 4 stycznia w Wilnie, 18 i 27 stycznia w Łodzi, 3-go lutego w Przystajni pow. częstochowskiego, 8 lutego w Truskolasach, 17 lutego w powiecie konińskim.

Już z tego wykazu widzimy, że nie mamy tu do czynienia z jakiemś przypadkowem zjawiskiem, a z świadomą i celową akcją, dobrze zorganizowaną, a zmierzająca do zmącenia spokoju w różnych terenach państwa.

A jeśli do tego dodamy orgje paszkwili tajnej prasy, ulotek i t. p., wieczne podważanie autorytetu władz w prasie jawnej i podziemnej, stałe szerzenie niewiary w odporność Polski wobec doznań kryzysowych i nieustanne wycieczki przeciw każdemu, kto jakąkolwiek funkcję publiczną sprawuje wśród władz państwowych — to jasny nam staje się cel, do którego zmierza endecja: wytworzenia takiego zamętu w państwie, by życie uległo rozkładowi i anarchji.

I tu właśnie zbiegają się, tu łączą się oba biegunowo przeciwne, oba skrajne żywioły: komuna i endecja. Metody stosują różne — ale zbożny cel przyświeca im jeden: im gorzej w Polsce, tem lepiej dla koncepcji „rewolucji socjalnej“ lub rozpanoszenia się stronnictwa narodowego i jego przybudówek lub filij, uzupełnionych rasistowskiemi wynalazkami.

Dlatego też rząd musiał powziąć decyzję i jasno tę decyzję w Sejmie podał do wiadomości całego społeczeństwa.

Dziś, po oświadczeniu min. Raczkiewicza, endecja próbuje udawać niewiniątko... Nazajutrz po mowie ministra w swym głównym organie prasowym stawia wobec zarzutów, jakie jej postawiono, kwestję tak, jak owa leciwa dziewoja, z naiwną minką pytająca matki: „mamusiu, co to jest porucznik?“ Więc gęsto tłumaczy się, że to przecież nie ona dawała zlecenia swym członkom, by organizowali rozruchy i napady, tak jakby nie było to stwierdzone licznemi wyrokami sądowemi, nie ona organizowała różne „przybudówki“ rozmaitych „O. N. R.“ czy „nar.-socj. partyj“, w których przecież — jak stwierdziły rewizje władz administracyjnych i sądowych — roiło się od delegatów endeckich; nie ona kolportowała paszkwilowa „literaturę“ ulotkową, kiedy wystarczy zajrzeć do jawnie ukazującej się prasy endeckiej, aby stwierdzić jej plotkarstwo z jednej strony, a sianie niewiary w siłę państwa i jego odporność z drugiej.

Ale już szczyt tupetu osiąga endecja, kiedy broniąc się teraz przed tem, że właściwie poza antysemityzmem nic jej w państwie nie obchodzi, a zwłaszcza nie interesuje się tak doniosłemi zagadnieniami obrony narodowej i przysposobieniem wojskowem — stawia propozycję, by... endecji w arendę oddać... przysposobienie młodzieży do zaszczytnej służby obrony państwa.

Byłoby to tak, jakby... kozła ustanowić ogrodnikiem. Pięknieby ogród potem wyglądał...

Nie, nie. Endecja dziś, gdy prześwietlone zostały jej zakusy, jej metody działania, znalazła się poza nawiasem tych sił twórczych, które budować mają przyszłość państwa.

Zespół, który — jak to min. Raczkiewicz określił — „znajduje się na krawędzi zejścia z płaszczyzny organizacji ideowej na manowce grupy dywersyjnej“, nie ma prawa oddziaływania na pokolenie, dojrzewające w wyzwolonem krwią i trudem najszlachetniejszych państwie.

Słowa ministra, mamy wrażenie, są ostatniem ostrzeżeniem. Wiemy zresztą, iż wielu z działaczy „narodowych“ myśli to samo o taktyce swych przyjaciół i pupilów. Wiele o tem mówiono na ostatnim Zjeździe Rady Naczelnej tego stronnictwa. Sami jednak będą pili piwo — które sami nawarzyli...

B.

Tajemnicza choroba sowieckiego mózgu

Wybitnego specjalistę zawezwano do nieznanego pacjenta

Sztokholm, 26. 2. (PAT). Gazeta „Nya Daglight Allehanda“ donosi, że znany profesor Olivecrona, specjalista chirurgji mózgu, został zaproszony przez posłankę ZSRR Kołłontaj, aby udać się natychmiast **do Moskwy dla dokonania ważnego zabiegu chirurgicznego.**

Prof. Olivecrona w towarzystwie pielęgniarki udał się we wtorek wieczorem pociągiem, który z polecenia władz był przez kilka minut zatrzymany. W Malmoe czekał na profesora **samolot startujący do Królewca,** skąd innym samolotem prof. Olivecrona udał się **do Moskwy.**

Kto jest pacjentem, do którego wezwano chirurga, dotąd nie wiadomo.

Z frontu abisyńskiego do Brześcia nad Bugiem

Niezwykłego zbiega zatrzymała policja polska

Brześć n/Bugiem, 26. 2. (PAT). Na stacji Brześć - Centralny policja zatrzymała osobnika podającego się za obywatela włoskiego, legitymującego się poświadczeniem o rejestracji na nazwisko Friderrico Guirrini. Zatrzymany oświadczył, że **zbiegł z frontu abisyńskiego.**

Policja zbiega zatrzymała celem sprawdzenia podanych przezeń oświadczeń.

Ile przepijamy na Wielkanoc?

Warszawa, 26. 2. (tel. wł.). Podczas dyskusji w Sejmie nad budżetem Ministerstwa Przemysłu i Handlu **przy monopolach** niemal wszyscy mówili o **konieczności zniżenia ich cen,** a referent p. Hutten-Czapski zwrócił uwagę na **bardzo ciekawy szczegół:** oto **budżet monopolu spirytusowego w tym roku budżetowym powinien być większy o 7 miljonów zł,** gdyż na ten rok budżetowy przypadają **dwie Wielkanoce,** a za czas świąteczny **monopol zyskuje około 7 milj.,** tyle bowiem ludność kraju **przepija** podczas świąt.

Krwawy dramat miłosny w Głębokiem

(o) Wilno, 26. 2. (tel. wł.). W miasteczku Głębokie **plutonowy zawodowy K. O. P. Błaszkiewicz w cukierni wystrzałem z rewolweru pozbawił życia Stefanję Szeredzińską, żonę sekretarza sądowego w Głębokiem, poczem drugim wystrzałem popełnił samobójstwo,** osierocając żonę i dwoje dzieci. Przyczyną zabójstwa i samobójstwa był **zawód miłosny.**

Biała śmierć pary alpinistów

Aosta, 26. 2. (PAT). W dolinie Valtournanche, **spadająca z góry Charvaz lawina spowodowała katastrofę, w której zginęło młoda alpinistka Piezi Scavarda oraz słynny przewodnik Maurizio Bich.**

Bich był jednym z najdzielniejszych alpinistów i przewodników po masywach **Mont Blanc i Zermattu.**

Wzmożenie produkcji naczelnem hasłem

polityki gospodarczej Rządu

...a tem samem — walka z bezrobociem

Mowa min. przemysłu i handlu dr. Romana Góreckiego na wtorkowem plenum Sejmu

Wysoki Sejmie!

Zanim przystąpię do ogólnej charakterystyki ewolucji gospodarczej świata, — chcę zwrócić uwagę na pewien błąd: zapominamy często o tem, że my jesteśmy — no i jeszcze przez długi okres czasu, będziemy — **„NA DOROBKU“,** że w ciągu 1 i pół wieku nie było ogólno-polskiej gospodarczej racji stanu — a w poszczególnych zaborach **nie polska, ale obca racja stanu decydowała o poszczególnych elementach gospodarstwa nrodowego.**

Międzynarodowa sytuacja gospodarcza

Gdybym chciał zobrazować gospodarczą sytuację międzynarodową w roku 1935 z punktu widzenia obrotów międzynarodowych, ruchów towarów i kapitałów pomiędzy poszczególnemi krajami, to rok ten przyniósł tak minimalną poprawę, że wogóle nie może ona wchodzić w rachubę. Jeżeli natomiast sytuację tę oceniam jako **sumę gospodarstw narodowych, to przedstawiała ona w roku ubiegłym obraz pomyślny.**

Poprawa wytwórczości światowej, stanowiąca przedłużenie ruchu zwyżkowego, który rozpoczął się już w roku 1933, nosiła charakter dość powszechny.

Następnie p. minister Górecki omówił sytuację Niemiec, Stanów Zjednoczonych i Anglji, stwierdzając wszędzie dość znaczną poprawę konjunkturalną, zwłaszcza w Anglji, gdzie mamy klasyczny przykład poprawy bez interwencji państwa. A ożywienie angielskie odbiło się korzystnie na całym t. zw. bloku szterlingowym.

Inaczej przedstawia się sytuacja w tych krajach Zachodniej Europy, które utrzymały **złotą walutę** — nie zdołały one **ani przezwyciężyć deficytu budżetowego, ani obniżyć dostatecznie cen i kosztów produkcji.**

FRANCJA

W największym z tych krajów, a mianowicie we Francji, po przejściowem ożywieniu wytwórczości w roku 1933, nastąpił później **spadek niemal do najniższego poziomu,** przez który przeszła ona w roku 1932. Deficyty budżetowe wywoływały raz po raz obawy przed dewaluacją. Paniki te rozprzestrzeniały się w pewnej mierze także i na inne kraje „bloku złotego“.

Sytuacja w Polsce

Rok 1935 był okresem osiągnięcia dalszych postępów na drodze **powolnej coprawda — ale systematycznej — poprawy,** na jaką wkroczyła Polska na przełomie lat 1933 i 1934.

OBJAWY POPRAWY W OSTATNIM ROKU.

Rok 1935 przyniósł dalsze postępy poprawy i rozszerzenia się jej objawów także na dziedziny dotąd przez nią nieobjęte — a mianowicie — **poważny wzrost inwestycyj przemysłowych i nieduży wprawdzie, ale poraz pierwszy od czasu kryzysu występujący wzrost konsumcji wiejskiej.**

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA.

Wzrastała dalej produkcja przemysłowa: wskaźnik produkcji podniósł się w przeciętnej rocznej do 66, przyczem przez cały rok zachowywał się lekki ruch zwyżkowy: w pierwszem półroczu wskaźnik wynosił 64,3 — w drugim — 67,5.

W ostatnim kwartale wskaźnik produkcji doszedł już w przeciętnej do 69,0 **tj. do poziomu prawie o 30 proc. wyższego niż w r. 1932 czyli w roku największego napięcia kryzysu.** Wzrost ten obejmował zarówno produkcję dobór inwestycyjnych jak i konsumcyjnych. Wzrost liczby zatrudnionych robotników, ustabilizowanie się zarobków, zatrzymało falę nieustannego zmniejszenia się siły nabywczej. **Zniknęła obawa dalszego spadku popytu.** W tych warunkach handel mógł zaprzestać redukowania swoich składów, przeciwnie nawet, przystąpił do ich uzupełnienia.

W dziedzinie produkcji inwestycyjnej **duży wzrost wykazały szczególnie przemysły:** metalowy i maszynowy, mineralny, budowlany.

W drugiej dziedzinie — produkcji dóbr konsumcyjnych — **decydujące znaczenie miał wzrost produkcji przemysłu włókienniczego.** Obok niego jednak wzrost objął i inne gałęzie: przemysł garbarski, konfekcyjny, papierniczy, poligraficzny.

Odpowiednio do wzrostu produkcji przemysłowej w jej wskaźnikach bezpośrednich, stwierdzamy, **umiarkowany wzrost również w różnych innych przejawach działalności przemysłu.**

Inwestycje

Punktem wyjścia poprawy były, jak mówiłem, zwiększone pod wpływem detezauryzacji inwestycje. Otóż w ciągu roku 1935 zaszły w ruchu inwestycyjnym charakterystyczne zmiany, stwierdzające pewne znamiona trwałości zwyżkowego ruchu konjunktury. **W pierwszym etapie poprawy** ruch inwestycyjny koncentrował się na jednym tylko odcinku — **drobnego budownictwa mieszkaniowego;** natomiast inwestycje przemysłowe pozostawały nadal nieznaczne. W 1935 roku nastąpiła pod tym względem zmiana: nietylko ogólny wskaźnik działalności inwestycyjnej podniósł się, ale **poważny udział** w tym wzroście miały **inwestycje przemysłowe** które zwiększyły się **prawie o 20 proc.**

Ceny i płace

Ożywienie w produkcji i w ruchu inwestycyjnym, **ustanie wzrostu bezrobocia na przemysłowym rynku pracy** — spowodowały po pewnym czasie pomyślny zwrot w dotychczasowej tendencji cen i płac.

Kryzys łączy się zawsze z żywiołowym spadkiem cen; a tem samem ze spadkiem kosztów produkcji. **Żywiołowa deflacja spełnia funkcję obniżenia kosztów wysoce niedostatecznie, obniżając je nierównomiernie. Tu tkwi właśnie geneza akcji Rządu o obniżkę sztywnych cen kartelowych.**

Jestem najmocniej przekonany, że obniżenie kosztów, czyli obniżenie sztywnych cen, doprowadzi do wzrostu wytwórczości, co obniży w dalszym ciągu koszty i uczyni produkcję rentowną również i w tych gałęziach produkcji, gdzie ceny zostały przezemnie obniżone. **W interesie ogółu leży, aby ceny były niskie, a obroty duże i duża rentowność.** Polityka deflacyjna ma głęboki sens gospodarczy właśnie dlatego, że dąży do obniżenia kosztów, a więc do wzrostu rentowności i obrotów. **Niskie koszty produkcji uważam za jedynie celowy i ekonomicznie racjonalny sposób pobudzenia konjunktury.** Gdy już nastąpi ożywienie życia gospodarczego, w co nie wątpię, to ceny zapewne mieć będą tendencję raczej rosnącą. Natomiast **spekulacyjne i jedynie z przewagi monopolisty płynące zwyżki cen uważam za gospodarczo nieuzasadnione, ponieważ wywierają one wysoce szkodliwy wpływ na całość życia gospodarczego.**

Z powyższego wynika, że akcja obniżki cen kartelowych **nie była skierowana przeciw kartelom jako takim,** lecz była głęboko **uzasadniona naczelnemi zadaniami prowadzonej przez Rząd polityki gospodarczej**

Jeżeli cały rozwój gospodarczy chcemy oprzeć na inicjatywie prywatnej, **to z pojęciem inicjatywy prywatnej łączy się ściśle zasada konkurencji.** Życie gospodarcze w Polsce jest niewątpliwie nadmiernie skrępowane porozumieniami: około 35 proc. produkcji jest skartelizowane.

Na jedną okoliczność w związku z kartelami pragnę zwrócić uwagę, **okoliczność niezwykle doniosłą.** W Polsce mamy **brak kapitału.** Tymczasem poszczególne gałęzie produkcji są w wielu wypadkach przeinwestowane. W niektórych gałęziach przemysłu metalowego jedna tylko fabryka wystarczałaby, aby pokryć zapotrzebowanie kraju, tymczasem fabryk jest bardzo wiele, a niektóre z nich były tworzone tylko poto aby wykupił je kartel. Fakt, że w wielu gałęziach skartelizowanych istnieją zakłady nieczynne, stanowi dowód, że **kartelizacja prowadzi często do przeinwestowania,** co jest **szkodliwem marnotrawstwem kapitału społecznego,** którego mamy tak niewiele.

Konsumcja i ceny rolne

Osiągnięcie w zasadzie stałego poziomu płac, przy podnoszącem się, choćby lekko, zatrudnieniu w przemyśle, stworzyło warunki dla **korzystniejszego ukształtowania się cen rolnych,** których ciągły spadek dotychczasowy był przedewszystkiem konsekwencją spadku siły nabywczej ludności miejskiej, wynikającego ze zmniejszenia się zatrudnienia i obniżenia się płac.

Obecnie miernik siły nabywczej rolnictwa podniósł się z 52 proc. swej wartości do 58 proc. **To też w ubiegłym roku obserwujemy po raz pierwszy od czasu kryzysu pewien wzrost spożycia wiejskiego i miejskiego,** jakoteż pewne zmniejszenie rozwartości t. zw. „nożyc cen“.

Na wsi zauważyć można było nietylko wzrost konsumpcji, ale również powiększenie zamówień natury inwestycyjnej.

W ten sposób stwierdzamy w wielu przejawach życia gospodarczego **pewne postępy poprawy: wzrost produkcji i inwestycyj, zahamowanie żywiołowego spadku cen i płac, lekkie podniesienie spożycia.**

Wprawdzie poziom życia jest nadal jeszcze bardzo niski: inwestycje nie dosięgają jeszcze połowy rozmiarów z okresu dobrej konjunktury, produkcja przemysłowa wynosi dopiero dwie trzecie ówczesnej produkcji, — ale **pewien postęp** już został osiągnięty.

Bilans handlowy

Poprawieniu się sytuacji gospodarczej towarzyszy zawsze zwiększenie zapotrzebowania na artykuły importowane z zagranicy (zwłaszcza na surowce i półfabrykaty dla przemysłu). W normalnych warunkach jest to równoważone bądź zwiększaniem się eksportu — bądź otrzymywanemi kredytami za granicznemi. W obecnej sytuacji międzynarodowej ta kompensata jest trudna do osiągnięcia.

Taki też był **przebieg wypadków w Polsce.** W roku ostatnim nastąpiło znaczne zmniejszenie się nadwyżki w bilansie handlowym, którego dodatnie saldo z 222 milj. zł. w r. 1932 a ze 176 milj. w roku 1934 **skurczyło się do 65 miljonów.** Całość wywozu ilościowo nie wykazuje jednak redukcji, a spadek wartości wynika tylko ze zniżki cen.

Wzrost ilościowy wystąpił **w eksporcie rolnym** (o 11 proc.). Wzrost ten objął w pewnej mierze artykuły hodowlane (wędliny i szynki, mięso wieprzowe, masło), przedewszystkiem jednak dotyczy **wywozu artykułów pochodzenia roślinnego, który osiągnął rozmiary większe niż kiedykolwiek w ostatniem dziesięciolecin.**

W przeciwieństwie do wywozu rolnego, nie zdołał nietylko zwiększyć się, ale nawet utrzymać na dotychczasowym poziomie **wywóz przemysłowy.**

Tem znaczniejszy okazuje się **wzrost przywozu, który znów jest odpowiednikiem wzrostu produkcji,** polegając głównie na zwiększonym imporcie surowców i półfabrykatów dla przemysłu, maszyn itp. **Zmniejszone saldo naszego bilansu handlowego jest więc symptomem poprawy konjunktury na tle niekorzystnych warunków handlu światowego.**

Zagadnienie wzmożenia produkcji, które jest równoznaczne z hasłem zwiększenia zatrudnienia — a oznacza **to samo co walkę z bezrobociem** — zagadnienie to w prograłmie Rządu **wysuwało się na czołowe miejsce, tuż obok problemu równowagi budżetowej.**

Zagadnienie zniżki cen

Punktem wyjścia do wzmożenia produkcji a przez to do ożywienia gospodarczego jest niewątpliwie **problem cen.** Wzmożenie spożycia w kraju biednym nie nastąpi przy drożyźnie towarów. Takie były zasadnicze przesłanki akcji zniżki cen, która została zapoczątkowana w grudniu ubiegłego roku. Zdając sobie sprawę z konieczności obniżenia poszczególnych elementów kosztów produkcji, **Rząd zaczął od siebie, t. j. obniżył taryfę kolejową kosztem około 80-ciu miljonów złotych.** Potem obniżyliśmy ceny **węgla, nafty i cukru.** Tylko w tych 2 pozycjach tj. taryfy kolejowej i cukru, **ofiara Skarbu stanowiła 100 miljonów złotych.**

Po obniżeniu kosztów transportu i zasadniczych surowców przeprowadzona została **obniżka cen artykułów przemysłowych skartelizowanych.**

Spostrzeżenia w zakresie ruchu cen pozwalają na stwierdzenie, że **tendencje obniżkowe w handlu objęły wszystkie artykuły,** których ceny zostały obniżone u producenta, i że ceny tych towarów przeważnie spadły w tym samym co u producenta stopniu, a w niektórych wypadkach stopień tej obniżki jest nawet znaczniejszy niż w przemyśle. Ponadto fala zniżkowa w handlu dotyczy coraz to nowych artykułów, niezależnie od przeprowadzonej przez Ministerstwo obniżki cen u producentów.

Analiza cen w handlu w miastach wojewódzkich pozwala wnioskować, że **zniżka cen niektórych artykułów dotarła już do konsumenta.** Ośrodki, w których zauważono niedostateczny spadek cen, zostaną poddane bardziej szczegółowej kontroli dla powzięcia decyzji w kierunku zakończenia tego procesu. **Uważam bowiem za rzecz gospodarczo nieuzasadnioną, aby zniżki, poczynione przez przemysł, zostały wchłonięte przez aparat dystrybucyjny zamiast dojść do konsumenta.**

* * *

Wysoki Sejmie!

Z poruszonych w komisji problemów dwa tylko chciałbym dzisiaj omówić, a mianowicie: **zagadnienie pracy naszej na morzu i problem etatyzmu.**

Pierwsze z nich stało się jakgdyby **symbolem naszej prężności narodowej, realizacją tęsknoty całych pokoleń — naprawą błędów — których przekleństwo tak bardzo zaciążyło nad naszemi dziejami.**

Drugie zagadnienie wzbudza zainteresowania najtęższych umysłów świata, stanowi niezbędny dowód, że stoimy oto **na przełomie wielkich przemian,** jakie się dokonywują w kształtowaniu się roli nowoczesnego państwa w życiu narodów.

Sprawy morskie — jasnym promieniem w polskiej rzeczywistości

Szef Rządu, mówiąc o **naszej pracy nad morzem i na morzu,** nazwał ten moment **jasnym promieniem, oświetlającym naszą pracę dnia codziennego.** Bo też istotnie: gdybyśmy mogli tak z lotu ptaka ogarnąć całą Polskę, jak się ciężko zmaga z trudnościami bieżącego życia, jak uporczywie krok za krokiem utrzymuje tryby i koła naszego organizmu gospodarczego — to na pierwszy rzut oka ujrzelibyśmy, jak na tym odcinku naszego wybrzeża wre praca i tętni życie z takim rozmachem, jak gdyby wogóle naświecie **żadnego kryzysu nie było.**

Jakkolwiek bardzo skromne są cyfry budżetu mego resortu, to jednak **57 proc. wszystkich wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych stanowią wydatki, związane ze sprawami morskiemi.** Tak być powinno i w przyszłości: — Te wydatki należy uznać za **„opancerzone“,** podobnie jak wydatki na obronę Państwa.

Praca nad morzem i na morzu była i jest źródłem bogactwa wielu narodów. — To nie sam sentyment dla morza powodował wielką ekspansję morską poszczególnych **narodów.**

(Ciąg dalszy na stronie 4-tej).

(Ciąg dalszy ze strony 3-ciej).

dów, ale te **duże korzyści materjalne,** jakie daje handel zamorski. I w naszym skromnym budżecie morskim widzimy jakby małą ilustrację rentowności pracy morskiej; oto gdy zestawimy zwyczajne wydatki i zwyczajne dochody Urzędu Morskiego w Gdyni, to się przekonamy, że te zwyczajne dochody przewyższają zwyczajne wydatki o 80 proc. Co więcej, dochody Działu Morskiego mają stałą tendencję do zwyżki. Inaczej mówiąc, **nasze inwestycje morskie są inwestycjami dobrze się rentującemi.**

Małe stosunkowo rezultaty osiągnęliśmy, gdy chodzi o udział naszej bandery w przewozach towarów naszego eksportu i importu: udział ten bowiem wzrósł wprawdzie w roku 1935 o 2 proc. — ale wynosi zaledwie 9 proc. Trzeba będzie wytężyć swe wysiłki w kierunku **zwiększenia naszego tonażu handlowego,** gdyż posiadane obecnie w sumie 75.000 t. rej. brutto uznać należy dopiero za początek naszej akcji na tem polu.

Nową inwestycją, którą rozpoczynamy obecnie na naszem wybrzeżu, jest **budowa rybackiego portu-schroniska na pełnem morzu w okolicach Wielkiej Wsi.** Port ten udostępni naszej ludności rybackiej tego najdalej na zachód wysuniętego skrawka naszego wybrzeża nabywanie i utrzymywanie większych kutrów i umożliwi jej przedsiębranie dalszych połowów.

W komisji budżetowej zwróciłem uwagę na konieczność **zaktywizowania inicjatywy prywatnej w dziedzinie naszego handlu zamorskiego.** Wychodzę bowiem z założenia, że z chwilą, gdy Państwo kosztem dużego wysiłku stworzyło **nowoczesny port i położyło podwaliny pod rozbudowę naszej floty handlowej, to nadszedł czas, by inicjatywa prywatna rozwinęła na tym odcinku żywszą niż dotychczas aktywność.**

Mówiąc o naszej pracy nad morzem, nie mogę nie podkreślić **doniosłej roli,** jaką ma do spełnienia drugi port naszego obszaru celnego — **Gdańsk.** Gdybyśmy w historji minionych wieków chcieli szukać pewnych zasadniczych linji rozwojowych Gdańska i dobrobytu jego obywateli, to z łatwością moglibyśmy stwierdzić, że okresy jego rozwoju i bogactwa zbiegają się z okresami rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej.

Jestem głęboko przekonany, że Gdańsk, jako port tak dużego kompleksu terytorjalnego, ma wszelkie możliwości swego rozwoju, o ile to swoje gospodarcze zadanie postawi na pierwszym planie swych wysiłków.

Z agadnienie etatyzmu

Problem etatyzmu wywołał w ostatnich czasach bardzo ożywione dyskusje.

Gdy analizujemy przyczyny dzisiejszego zasięgu Państwa w życie gospodarcze, szczególnie na odcinku bezpośredniej działalności Państwa jako przedsiębiorcy — to stwierdzić musimy, że w przeważnej części powody tej działalności leżały w tem, że, tworząc w czasie wojny, **Państwo Polskie musiało zaspakajać bardzo wiele najistotniejszych potrzeb** w tempie tak szybkiem, że inicjatywa prywatna pracy tej za Państwo wykonaćby nie mogła, zaś Państwo, nie mogąc czekać pod grozą utraty niepodległości, musiało zabrać się do pracy — i pracę tę wykonało. To jest pierwsza przyczyna. — Drugą przyczyną jest **przejęcie po zaborcach całego szeregu przedsiębiorstw,** reprezentujących olbrzymie wartości — które Państwo prowadzi, chociaż w wielu wypadkach mogłoby je przekazać inicjatywie prywatnej, gdyby ta ostatnia była w stanie je przejąć.

Trzecią przyczyną jest fakt, że **Państwo przejęło cały szereg warsztatów pracy,** stworzonych kiedyś i prowadzonych przez inicjatywę prywatną — które jednak inicjatywa prywatna pozostawiła swemu losowi, a Państwo, uważając je za konieczne i godne podtrzymania — zczasem przejęło je na własność.

W tych wypadkach Państwo w dobrej wierze spieszyło z pomocą inicjatywie prywatnej z reguły w formie pomocy kredytowej, poczem dopiero w miarę pogarszania się sytuacji zmuszone było przejmować zagrożone placówki na własność.

Są jeszcze inne przyczyny, które powodują rozszerzenie tej działalności nawet tam, gdzie brak jest istotnych rzeczowych powodów do rozszerzenia działalności Państwa. Zjawisko to nazwałbym **nadmiernym wybujałym etatyzmem,** który jako gospodarczo nieuzasadniony, uznajemy za szkodliwy.

Objawem rozszerzającym nadmiernie działalność gospodarczą Państwa, jest **działalność niektórych instytucyj publicznych,** niewydzielonych z ogólnej administracji, lecz prowadzących własną gospodarkę. Instytucje te, nieobciążone żadnemi świadczeniami publicznemi, żadnemi ogólnie przyjętemi stawkami płac, żadną racjonalną kalkulacją, stwarzają **konkurencję dla zakładów przemysłowych, handlowych i rzemieślniczych.**

Dalszym objawem, sprzyjającym etatyzmowi, jest **nadmierna tendencja centralizacji.**

Punktem wyjścia działalności gospodarczej Polski współczesnej musi być **zdrowa inicjatywa prywatna.** Inicjatywie tej należy stworzyć przedewszystkiem odpowiednią atmosferę i odpowiednie warunki pracy i rozwoju. — Trzeba jej zapewnić możliwie na dłuższy okres stabilizację warunków pracy, co w niektórych wypadkach już uczyniliśmy, a przez to odbudowę jej rentowności.

To, co dotychczas powiedziałem, dotyczy etatyzmu sensu stricto, t. j. działalności Państwa jako przedsiębiorcy. Bardzo ożywioną dyskusję wywołuje również zagadnienie t. zw. interwencjonizmu, t. j. ingerencji **Państwa w życie gospodarcze narodu.**

Ingerencja ta przejawia się w wielu dziedzinach życia gospodarczego a osiągnęła swój punkt szczytowy w regulowaniu międzynarodowej wymiany towarowej. Na tym odcinku my dostosować się musimy do warunków, w jakich żyje i pracuje otaczający nas świat, a tendencje stosowania klasycznego liberalizmu uważać należy za **pia desideria, nieosiągalne ani dziś, ani też we wchodzącej w realną rachubę przyszłości.**

Wysoki Sejmie!

Pierwszym warunkiem uzdrowienia niedomagającego organizmu jest właściwa djagnoza — słuszna ocena sytuacji. Gdy kreśląc sytuację gospodarczą Polski w roku ubiegłym, wskazywałem na pewne pomyślne tendencje rozwoju na całym szeregu odcinków naszego życia gospodarczego — to nie **było rezultatem jakiegoś płytkiego optymizmu,** zdaje sobie bowiem dokładnie sprawę z ciężkiej sytuacji, w jakiej się jeszcze znajdujemy. Chodziło mi raczej o zorjentowanie się co do linij kierunkowych rozwoju naszego życia gospodarczego i stwierdziłem, że linja ta we właściwym prowadzi nas kierunku. Chodzi nam o to, by procesy pomyślne przyspieszyć — ujemne przyhamować. Szef Rządu powiedział w swej deklaracji, że **cudów nie obiecujemy;** bo dziedzina gospodarcza wyklucza wszelką możliwość jakiegokolwiek cudotwórstwa. — To też **program naszej pracy jest prosty i jasny.** — Po zwalczeniu najgroźniejszego niebezpieczeństwa, jakiem były deficyty budżetowe ze wszystkiemi ujemnemi zjawiskami, przystąpiliśmy do realizacji drugiej części naszego programu, t. j. **do ożywienia życia gospodarczego przez wzmożenie produkcji i obrotów.** W ten bowiem tylko sposób będziemy mogli zrealizować w bardzo dużej części naczelne hasło naszej polityki gospodarczej: **zatrudnienie jaknajwiększej liczby bezrobotnych.**

Planowość w polskiej polityce inwestycyjnej

Zapowiedziany przez Rząd **plan inwestycyj na rok 1936** przeniknął do wiadomości publicznej. Obejmuje on jedynie **sumy pozabudżetowe w wysokości ogólnej 223 miljonów.** Inwestycje przewidziane budżetem, obracają się w skromnych granicach około **50 miljonów zł.** Na pokrycie inwestycyj pozabudżetowych, **objętych powyższą kwotą 223 miljonów, złożyć się mają trzy zasadnicze źródła:** 1) wpłaty z Funduszu Pracy, 2) pozostałości pożyczki inwestycyjnej, 3) około 170 miljonów z rezerw ubezpieczeń społecznych, państwowego zakładu emerytalnego, powszechnego zakładu ubezpieczeń społecznych i t. p.

Rozkład sum inwestycyjnych między poszczególne działy przedstawia się następująco: 1) Prezydjum Rady Ministrów 675 tys. zł., 2) Ministerstwa Komunikacji: a) P. K. P. (koleje) 60 milj. zł., b) drogi 35.326 milj. zł., c) inwestycje wodne 8,5 milj. zł., 3) Ministerstwo Poczt i Telegrafów 15 milj. zł., 4) Min. Przemysłu i Handlu: a) spłata za statki „Piłsudski" i „Batory" 8,5 milj. zł., b) elektryfikacja 1,5 milj. zł., 5) Min. Rolnictwa 9,5 milj. zł., 6) Min. Sprawiedliwości 3 milj zł., 7) Min. Wyznań i Ośw. 1,8 milj. zł., 8) Min. Spraw Wewnętrznych 2,2 milj. zł., 9) Budownictwo 38 milj. zł., 10) samorząd m. st. Warszawy 9 milj., inne samorządy 30 milj.

Podobno Rząd czyni usilne starania, by **uruchomić dalsze sumy i zbliżyć się do 400 miljonów ogólnej kwoty inwestycyj.** I słusznie. Powyższa bowiem kwota 300 milj., mniejsza nota bene niż w r. ub., może być właściwie uważana tylko za pierwsze ustalenie, dające się w tej chwili realizować. Polityka aktywizacji życia gospodarczego wymaga jednak znacznego rozszerzenia tego planu, jeszcze oczywiście w roku bieżącym.

Na podkreślenie zasługuje natomiast **zamiar nadania gospodarce inwestycyjnej kierunku i planowości.**

Rozmieszczenie przemysłu ludowego na Pomorzu

Pomorska Izba Rolnicza urządziła ankietę celem zebrania materjału, ilustrującego stan przemysłu ludowego na Pomorzu. Z materjału, który nadesłano, wynika, że przemysł ten istnieje na terenie powiatów Chełmno, Świecie, Chojnice, Lubawa, Kościerzyna, Działdowo, Kartuzy, Morski. Przemysł koszykarski uprawiany jest w powiatach: morskim (kosze do ziemniaków, małe koszyki, miotły, ule ze słomy), kościerskim, chojnickim, chełmińskim (meble z wikliny), lubawskim i działdowskim (koszykarstwo ozdobne i to tylko sporadycznie). Przemysł garncarski i ceramiczny: kartuski, chełmiński (pojedyńcze wypadki). Przemysł artystyczny: kartuski (hafty i kilimy kaszubskie), chojnicki (snycerski), świecki (rzeźby kaszubskie). Przemysł szczotkarski: chojnicki. Przeróbki z wełny i lnu: morski (skarpety, rękawice, szaliki, przeważnie na własny użytek), chojnicki (wyroby lniane na własny użytek). Przedmioty codziennego użytku, jak łyżki, spinacze i t. p.: pow. chełmiński. Wyroby szczotkarskie: pow. chojnicki.

Kontyngenty buraczane dla małorolnych

Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się dodatkowo, że w kampanji cukrowniczej 1936-37 r. zostaną w ilości 5 proc. przesunięte plantacje buraków cukrowych z większej na drobną własność (do 50 ha).

Natomiast w kampanji r. 1937-38 nastąpi dalsze przesunięcie plantacji buraczanej, tak ażeby przy zachowaniu poprzedniego przesunięcia, plantacje małorolnych osiągnęły w dostawach poszczególnych cukrowni taki udział, jaki posiadały w kampanji 1929-30 r. z tem, iż w każdym razie udział ten nie może być mniejszy od 25 proc. na terenie naszego Województwa.

W dalszym ciągu dowiadujemy się, że P. Wojewoda Pomorski powoła tak zwaną Komisję Rozdzielczą i Komisję Przydzielającą przy każdej cukrowni. Rola pierwszej Komisji będzie polegała na ustaleniu klucza przesunięcia plantacyj buraczanych z większej na drobną własność, przyczem ustali ona jednocześnie i ogólny klucz przydziału kontyngentów dla drobnej własności. Druga natomiast Komisja czyli tak zwana Przydzielająca dokona już konkretnego osobniczego przydziału kontyngentów między poszczególnych zainteresowanych małorolnych.

Z pośród małorolnych mają przedewszystkiem korzystać ze wspomnianych wyżej kontyngentów buraczanych; osadnicy zwłaszcza powstali z parcelacji majątków, na których przed parcelacją były plantowane buraki cukrowe, dalej członkowie spółek wodnych i inni którzy uprzednio doznali nieproporcjonalnego zmniejszenia przyznanego im kontyngentu, lub wręcz jego cofnięcia.

Cała akcja podziału kontyngentów jak również i przesunięcie kontyngentów z większej na drobną własność będzie się odbywała pod ogólnym nadzorem Urzędu Wojewódzkiego.

Oficjalny udział Węgier w Targach Poznańskich

W bieżącym tygodniu zostały ukończone pertraktacje o oficjalny udział Węgier w Targach Poznańskich. Poza zwykłemi towarami eksportowemi Węgier ujrzymy również słynne pate de foie gras, które w wielkich ilościach są eksportowane do Strasburga, by stamtąd wrócić do nas. Oprócz tego ujrzymy te produkty przemysłu węgierskiego, które są zdolne do eksportu, m. in. fabryki kabli elektrycznych, eksportujące znaczne ilości do Ameryki, Anglji i nawet Niemiec, dalej specjalne towary spożywcze, jak słynne salcesony i rozmaite wędzone przetwory mięsne oraz różne zastosowania papryki. Poza udziałem oficjalnym Węgier organizuje się w osobnej hali w dziale win ogromne stoisko, grupujące kilkadziesiąt firm win tokajskich, a przy restauracji targowej kucharze węgierscy będą przygotowywali specjalne potrawy węgierskie, spożywane przez zwiedzających przy dźwiękach prawdziwej węgierskiej orkiestry. Oficjalne stoisko Węgier zajmie 240 mkw i będzie położone między stoiskami Francji i Szwecji.

GŁOSY I ODGŁOSY.

Niemiecka polityka „podwójnego dna" w Polsce

25 pism w Polsce pod kontrolą... Goebbelsa

„Robotnik" zastanawia się nad zagadką niezwykłego rozkwitu prasy niemieckiej w Polsce i stwierdza:

Wyjaśnia nam tę zagadkę książka, wydana w Paryżu p. t. „Sieć brunatna" („Das braune Netz"). Dowiadujemy się z niej, iż niemieckie ministerjum propagandy p. Goebbelsa „kontroluje" 307 pism niemieckich, wychodzących poza granicami Niemiec. Podajemy w całości listę tych pism, **wychodzących w Polsce,** „kontrolowanych" przez p. Goebbelsa: Wąbrzeźno: „Allgemeine Nachrichten für Pommerellen". Chełmno: „Culmer Zeitung". Tczew: „Pommerellner Tageblatt". Chojnice: „Konitzer Tageblatt". Puck: „Pucker Zeitung". Międzychód: „Stadt- und Landbote". Bydgoszcz: „Deutsche Rundschau in Polen". Czarnków: „Anzeiger für den Netzedistrikt". Inowrocław: „Kujawischer Bote". Kępno: „Kempener Wochenblatt". Chodzież: „Chodiezer Kreiszeitung". Leszno: „Lissauer Tageblatt". Nowy Tomyśl: „Kreiszeitung". Poznań: „Posener Tageblatt". Szamotuły: „Stadt- und Landbote". Wyrzysk: „Grenzlandbote". Wolsztyn: „Wollsteiner Zeitung". Bielsko: „Schlesische Zeitung", „Oberschlesische Post", „Beskidenländische Deutsche Zeitung", Siemianowice: „Laurahütter Zeitung". Mysłowice: „Myslowitzer Anzeiger". Cieszyn: „Schlesischer Merkur". Zory: „Sohrauer Stadtblatt".

Jak widzimy, p. Goebbels otacza nasze „Kresy" zachodnie bardzo czułą opieką, wykorzystując prawdopodobnie przyjazne stosunki wzajemne.

W tej samej książce „Sieć brunatna" znajdujemy **ciekawe informacje o przywódcach ruchu hitlerowskiego w Polsce.** W pracy tej określono politykę hitlerowców w Polsce jako **politykę „podwójnego dna".** Na zewnątrz lojalność i poszanowanie traktatów, na wewnątrz **walka z posiadaczem „ziem zabranych", t. zn. z** Polską. Na czele organizacji hitlerowskiej w Polsce stoi Karol Buerham, sekretarz konsulatu niemieckiego w Warszawie, jego pomocnikiem jest Ralf Guttmann, przysłany z Berlina. Partja narodowo - „socjalistyczna" ma zorganizowane grupy w Warszawie, w Łodzi, w województwach zachodnich i na Górnym Śląsku. Organizacjami, współpracującemi z hitlerowcami są także niemieckie związki gimnastyczne w liczbie 55, należące do organizacji zwanej „Niemiecki Związek w Polsce Zachodniej", na którego czele stoi Paweł Frank, karany już przez sądy polskie w r. 1934. Organizacjami i agenturami hitlerowskiemi w Polsce są także i „partja młodoniemców" i „Związek niemieckiego wschodu" z sen. Wiesnerem na czele. Ze wspomnianej książki dowiadujemy się. iż **„bojówki" niemieckie mają... 50.000 członków.**

(Podkreślenia nasze — red.).

Giełdy

GDAŃSKA GIEŁDA BYDLĘCA
z dnia 25 lutego 1936 r.

Buhaje: młodsze, pełnomięsiste, najw. wartości rzeźnej 37—39; pozostałe pełnomięsiste, lub wytuczone 34—38; mięsiste 29—33; licho odżywione 24—28;

Krowy: młodsze, pełnowartościowe, najw. wartości rzeźnej 34—36; pozostałe pełnomięsiste lub wytuczone 29—32; pełnomięsiste 23—28; licho odżywione 15—20;

Cielęta: najlepiej tuczone klasy specjalnej 70—80; dobrze tuczone 54—58; średnio tuczone 48—53; liche 40—46; najlichsze 15—18;

Świnie: tłuste ponad 150 kg ż. w. 53; pełnomięsiste od 120 do 150 kg ż. w. 52—53; pełnomięsiste od 110½—120 kg ż. w. 50—51; pełnomięste od 100 do 110 kg ż. w. 47; pełnomięsiste od 80 do 100 kg ż. w. 45;

Maciory: 43—48.

Powyższe ceny rozumieją się w guldenach gdańskich za 50 kg ż. w.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 26 lutego 1936 r.

Dewizy

Belgja 89.30, 89.48, 89.12; Holandja 360.15, 360.87, 359.43; Kopenhaga 117.00, 117.29, 116.71; Londyn 26.20, 26.27, 26.13; Nowy Jork 5.24 5/8, 5.25 7/8, 5.23 3/8; Nowy Jork kabel 5.24¾, 5.26, 5.23½; Paryż 35.00, 35.07, 34.93; Praga 21.96, 22.00, 21.92; Sztokholm 135.10, 135.43, 134.77; Szwajcarja 173.27, 173.61, 172.93.

Tendencja: niejednolita.

Akcje

Bank Polski 94,00; Warszawski Cukier 26,00; Węgiel 12—11,50; Lilpop 9,40—9,30; Ostrowiec 22—21,50; Starachowice 35—34.75.

Tendencja: dla Banku Polskiego mocna, inne słabsze.

Papiery wartościowe

Konwersyjna 61—61,25; 6 proc. dolar. 78,25; Premj. dolar. 53,80—53,90; Stabilizacyjna 62,75—70 (ost. setki); 4 i pół proc. Pozn. Ziemstwa Kredyt. serja „1" 40,75; 4 i pół proc. Pozn. Ziemstwa Kred. serja „k" 41,75—41,50—41,75; 8 proc. przem. polski 91,50; 4 i pół proc. ziemsk. serja 5 46,50—46,38; 5 proc. Warszawy za 1933 r. 55,38—55,13—55,38.

Tendencja: niejednolita.

Dzikie konie w Białowieży

Nowa osobliwość puszczy — tarpany

Puszcza Białowieska — obok żubrów — szczycić się będzie przed światem **nową osobliwością.** Będzie nią **odrodzenie tarpana leśnego — dzikiego konia,** który na ziemiach polskich występował w stanie dzikim **do początku XIX wieku,** a oswojony przetrwał do dnia dzisiejszego **w stanie niedaleko odbiegającym od dzikich swoich protoplastów.**

Jest to t. zw. **„konik polski“,** wywodzący się **z prostej linji od tarpana leśnego i stepowego.**

Tabuny **dzikich koni stepowych** buszowały długo wśród stepów, ciągnących się na zachód do Wołgi.

Wypierane stopniowo przez „kulturę“ **tarpany znalazły ostoję w lasach Litwy i Polski.** Puszcza Białowieska była ich ostatniem schronieniem. Dotrwały tam do końca XVIII wieku.

W drugiej połowie XVIII w. ostatnie tarpany z Puszczy Białowieskiej przeprowadzone zostały do lasów pod Zamościem.

Już wtedy **tarpan był osobliwością Europy,** którą interesowali się cudzoziemcy.

W czasie zawieruchy wojennej, jaka przeszła przez ziemie polskie, koniki ze zwierzyńca zamoyskiego zostały **rozproszone po okolicy** i widocznie trzymając się tabunem, dostały się **do pow. biłgorajskiego.** To najście ich odbiło się tu na okolicznem pogłowiu koni włościańskich, które jako słabsze przyjęły wszystkie zasadnicze cechy konia dzikiego.

Małe, niepozorne koniki, rozrzucone po powiecie biłgorajskim, zachowały do dziś dnia **najwybitniejsze znamiona swych dzikich przodków.**

Stwierdził to uczony zoolog wiedeński prof. dr. Antonius, który, wezwany niedawno do Polski, wybrał zpośród koni włościańskich pow. biłgorajskiego wraz z uczonym polskim prof. Velulanim z Poznania **sześć najbardziej rasowych okazów konia dzikiego.**

Konie te, przewiezione w dniu 9 bm. do Puszczy Białowieskiej, otrzymały **specjalny, zupełnie odosobniony teren o powierzchni 4 ha w nadleśnictwie Gródek.** Tu wrócić mają stopniowo **do stanu dzikiego, żywić się i krzyżować własnym przemysłem, aby odnowić rasę tarpanów.**

Podobny eksperyment robiony jest **w Niemczech w zwierzyńcu Schorfheide** i daje pomyślne wyniki.

Miejmy nadzieję, iż i u nas inicjatywa podjęta przez uczonych zoologów, a poparta przez Instytut Badaczy Lasów Państwowych, pozwoli na **regenerację zaginionej rasy zwierząt, które w epoce polodowcowej poprzedzały na naszym terenie ród ludzki.** A gdy eksperyment się uda — kto wie, czy Puszcza Białowieska nie będzie terenem wielkich łowów na tabuny dzikich koni, tak, jak dziś poluje się tam na dziki i łosie!

Zagraniczne owoce, futra, jedwabie i... szmaty

kosztują Polskę setki miljonów zł

O naszym imporcie i eksporcie mówi się wiele, ale naogół mało kto zdaje sobie sprawę, jak import np. wygląda w rzeczywistości, **co sprowadzamy,** za co zagranicy płacimy setki miljonów zł., co wywozimy.

W r. 1935 **przywieźliśmy do Polski różnych towarów za 859.547.000 zł.** Jakie towary składają się na tę sumę, zdradzają nam **statystyki,** do których jednak zwykły śmiertelnik rzadko zagląda, mimo, że powiedziałyby one dużo o naszem zapotrzebowaniu towarów zagranicznych. **Niektóre pozycje bowiem naszego przywozu są istotnie bardzo ciekawe.**

Niktby np. nie przypuszczał, że **samych owoców i jagód zagranicznych zjadła Polska w roku ubiegłym za prawie 39.000.000 złotych.**

Ryby zagraniczne, skorupiaki i ostrygi, a więc już **przysmaki luksusowe,** pochłonęły sumę **przeszło 17 miljonów złotych.**

Tytoniu i wyrobów tytoniowych sprowadziliśmy **za sumę 19.5 milj. złotych,** podczas gdy **nasze tytonie** i papierosy **zagranicą** ulokowano **w ilości nieznacznej,** jedynie za sumę 79.000 zł.

Dużem powodzeniem cieszy się natomiast zagranicą **nasza wódka.** Sprzedaliśmy jej za **3,5 milj. zł.,** ale za taką prawie sumę sprowadziliśmy do Polski spirytualij i win zagranicznych.

Bardzo poważnym, bodajże **najpoważniejszym odbiorcą towarów zagranicznych w Polsce jest płeć piękna.** Dla niej bowiem (dla kogóż więcej!) sprowadzono **aż za 25 milj. złotych wyrobów futrzanych, a za 43 milj. zł. futrzanych skórek.**

Kosmetyka, również specjalność pięknych pań, pochłonęła sumę niespełna **5 milj. złotych, a jedwab naturalny i sztuczny ponad 8 milj. złotych.**

Za 1.771.000 zł. sprowadziliśmy do Polski **sztucznej biżuterji,** ale **prawdziwych pereł tylko za 149.000 zł.** Łącznie **na kosmetykę, na futra, na guziczki i błyskotki** wydaliśmy **znacznie więcej, niż na zagraniczne maszyny, aparaty, kotły** itd., które kosztowały 40.949.000 zł.

Bardzo zastanawiającą, choć znaną w przemyśle pozycją, jest **przywóz szmat do Polski.** Szmaty zagraniczne cieszą się u nas **wielkim popytem,** wydaliśmy na nie **około 14 milj. złotych. Ktoby pomyślał, że taki grosz można ulokować w szmatach i do tego w zagranicznych.**

W porównaniu z temi miljonowemi pozycjami bardzo ubożuchno przedstawia się **import przedmiotów sztuki i zabytków muzealnych.** Sprowadziliśmy ich za **31.000 zł., a wywieźliśmy za 61.000 zł.** To nie jest dobre, jeżeli kraj wywozi więcej cennych zabytków, niż ich sprowadza!

Wywóz nasz w r. 1935 z Polski zagranicę **przewyższył sumę przywozu dość znacznie.** Wywieźliśmy **przeszło 925 miljonów zł.** w towarach polskich, tak, że bilans naszego handlu zagranicznego jest czynny.

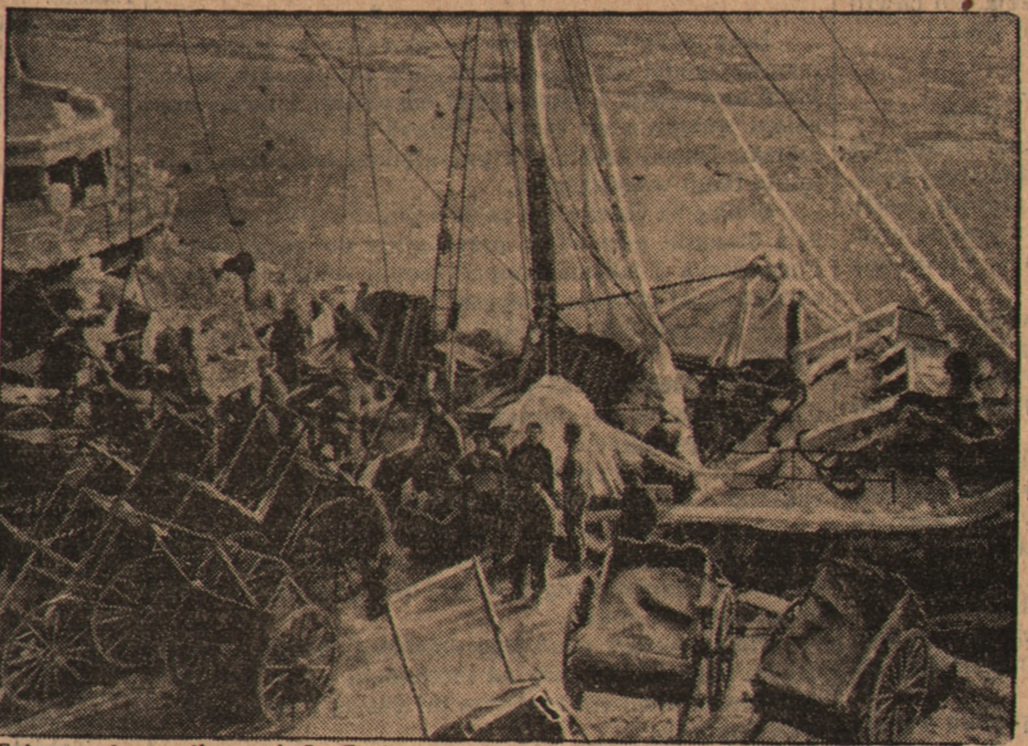
Otóż w naszym wywozie **największą pozycję stanowi drzewo i wyroby drewniane,** których wywieźliśmy za 155.4 miljonów zł.

Na drugiem miejscu idą nasze paliwa mineralne, a więc **nafta itd.** Tych zdołaliśmy „spławić“ **za 151.000.000 zł.** i wreszcie zboża wywieźliśmy **za zł. 113.000.000.**

Reszta pozycyj, to sumy stosunkowo nieduże. Jeszcze **nawozy sztuczne za 13.000.000 zł., jeszcze mięso (bekony) za 97 milj. złotych,** jeszcze odzież i bielizna za 10 milj. złotych, a potem już drobiazg...

Na tle tych liczb uwypukla się **jedna z głównych przyczyn bezrobocia w naszym przemyśle. Oto eksportujemy w przeważającej masie surowce lub półfabrykaty,** natomiast eksport artykułów hurtowych, któryby dał zatrudnienie wielu tysiącom fachowych sił, stoi wciąż jeszcze u nas na martwym punkcie.

Obfity połów pomimo syberyjskich mrozów



Fala mrozów w północnych St. Zjednoczonych była szczególnie uciążliwa dla rybaków. Lodołamacze torować musiały drogę statkom rybackim przez nadbrzeżne lody. Zato pokryte lodem statki wracały do portów z bardzo obfitym połowem

Racjonalne odżywianie niemowląt

Umiejętność racjonalnego odżywiania niemowląt należy do zagadnień niezmiernie ważnych, decydujących o prawidłowym rozwoju młodego organizmu. Dlatego też nie wolno zaniedbywać praktycznych wskazówek, popartych wieloletniem doświadczeniem. Do takich należy zalecanie dożywiania niemowląt **fosfatyną Faliera** — pierwszą papką niemowlęcia.

Ptasie „rarytasy“ na Helu

Na półwyspie Helskim rybacy zaobserwowali przylot **niesłychanie rzadkich ptaków** u brzegów polskiego morza, a mianowicie stadko **prześlicznych gęsi nowoziemskich,** będących przedstawicielami awifauny atlantyckiej.

Przedwiośnie w modzie

Nowy typ płaszcza — kostjumy — nowe materjały

Na nadchodzący okres demisezonowy moda przewiduje rzecz bardzo praktyczną, a mianowicie n o w y t y p p ł a s z c z a w y c i e c z k o w e g o i d e s z c z o w e g o. Płaszcz taki stanowi luźne okrycie, zapięte w środku, z reglanowemi rękawami i nakładanemi kieszeniami. Do tego dochodzi kapiszon, który podczas deszczu narzuca się poprostu na głowę. Płaszcz tego rodzaju wykonywa się z lodenu, wielbłądziej wełny lub innego jakiegoś impregnowanego materjału. Jest to strój estetyczny i jednocześnie bardzo praktyczny, będący znakomitą osłoną przed deszczem i z powodu obszerności swojej może być noszony do każdego ubrania.

K o s t j u m y, które nosimy w każdej okazji, pozostają nadal modne. Ostatnio moda wprowadziła pewne zmiany do kostjumu. Zamiast spódnicy i bluzki, będziemy nosić sukienkę i żakiecik o dużych jasnych wyłogach, ożywiony barwnym bukiecikiem kwiatów. Zamiast noszonych dotychczas pojedyńczych dużych kwiatów, tegoroczna moda wiosenna przynosi okrągłe bukieciki, składające się z drobnych kwiatów otoczonych dokoła listkami. Najodpowiedniejsze są tu narcyzy, przylaszczki lub fijołki, do strojniejszych kostjumów — anemony. Na mniej pogodne i słoneczne dni moda proponuje p r a k t y c z n i e j s z e o k r y c i a o c h a r a k t e r z e s p o r t o w y m z materjału „double-face“, przyczem jedna strona jest w kratę lub pasy, a druga gładką. Kraciasty lub pasiasty jest zazwyczaj wierzch, a gładką jest strona wewnętrzna. Mankiety i wyłogi ozdabia się odwrotną stroną materjału. Płaszcz taki często uzupełnia się zamszową przypinaną podszewką.

Osoby szczupłe będą miały w tym roku duży wybór fasonów. Do najodpowiedniejszych będzie należał model polegający na tem, że całość dzieli się na kilka kondygnacyj, a więc: spódniczka, długi żakiet i pelerynka z przodu otwarta. Tej wiosny ujrzymy dużo fasonów plisowanych, fałdowanych i karbowanych, odnosi się to nietylko do sukien sportowych, ale i do eleganckich wizytowych.

Żadna zeszłoroczna suknia nie będzie mogła ujść w tym sezonie za modną, tak bardzo różnią się nowe materjały od dawnych. Najmodniejsze będą w tym sezonie r ę c z n i e t k a n e w e ł n y, wypierające standaryzowane wyroby maszynowe. Na pierwszem miejscu stoi firma Rodier. Kapryśne jej motywy nie mają nic wspólnego z szablonem i są prawdziwym wzorem dobrego smaku. Poza zasadniczym deseniem tkanina przerabiana jest piórkami strusia, sierścią królika, nićmi celofanu i supełkami jaskrawej wełny.

C é l i n e.

Jan Mazurkiewicz

40)

dusza żołnierza

Przeżycia z wojny światowej

Część III. W ARMJI POLSKIEJ

Ruszamy biegiem, jak żydowski koń karmiony batem i świeżem powietrzem. Już dawno minęliśmy zarośla, ale w biegu nie ustajemy, by tylko odczepić się od bolszewików jak najdalej. Nareszcie wchodzimy na jakąś drogę — która tam w tyle cała ma być zajęta przez bolszewików. Stajemy i formujemy się w czwórki. Nikt nikogo nie szuka, nikt nie wie i nie pyta, kto musi być, lub kogo niema, bo wszyscy sobie są znajomi, jak krewni u trumny bogatego wuja.

Po chwili miarowym krokiem ruszamy dalej.

* * *

W południe zajmujemy pozycję w jednej z wiosek koło Nasielska. Pociesza się nas, że dostaniemy tu obiad. Cieszymy się jak mysz, siedząca w łapce, do szperki. Kompanja, czy nie kompanja, w każdym razie jest nas grupka ludzi, którą dowodzi cudownie, jak Mojżesz kędyś znaleziony, sierżancik.

Ośmiu z nas, wraz z jakimś kapralem z maturą, wysyła ów sierżant na czujki. Stoimy przed wioską o jakie sto metrów. Myśleliśmy więcej o obiedzie, niż o bolszewikach; rozglądamy się i nic nie widzimy. Wychodzimy dalej na wzgórze i co chwilę oglądamy się na wioskę, czy tam jeszcze nie widać dymiącej kuchni. Na prawem skrzydle daleko w lesie słychać jakąś strzelaninę. Na lewem nie widać nic. A może my stanowimy lewe skrzydło? — Djabli wiedzą! Nikt nam o tem nic nie mówił. Naraz pod lasem, na prawem skrzydle, przez szerokie ściernisko czy jakieś inne tam pole biegnie „wiara" jak w zawody.

— Niech też jednak cholera weźmie takie uciekanie! — mówię do kaprala, który wierci się z nogi na nogę, jak gbur na wiecu, gdy chce coś mówić, ale się wstydzi.

Tymczasem mamy ze wzgórza pyszny widok na uciekających. Minęli już linję naszej wioski i powoli znikają nam z oczu. Teraz pojawiają się grupki kawalerji bolszewickiej, które ostrzeliwane, zatrzymują się jednak. Od naszych ludzi z wioski nikt się nie pojawia.

Powodujemy kaprala, że posyła jednego z nas do wioski dla sprawdzenia jaka jest sytuacja. Po chwili posłaniec daje nam znaki, by przyjść do wioski.

— Co jest? — pytamy.

— Kompanji niema! — odpowiada.

— Ładne porządki! — mówi któryś z ludzi.

Opuszczamy wioskę i idziemy wolno. Niema się co spieszyć. Przecież bolszewicy nieprędko tutaj będą, a ludzie nasi niewiadomo, w jakim kierunku poszli. Idziemy przez rżysko pomiędzy lasem z prawej strony a szeregiem krzewów z lewej strony... Żartujemy z powodu tak głupiego uciekania.

— Trzeba wam wiedzieć, że bolszewizm jest zaraźliwy i że my właśnie przed tą zarazą uciekamy — mówi jeden z kolegów, śmiejąc się przy tem.

— Ty się śmiej! A może będziesz jeszcze płakał! — mówi ktoś inny.

Krach! To salwa tuż za nami. Po małej chwili już jesteśmy w zaroślach. Jedynie naszej przezorności, która kazała nam iść w tyraljerce, zawdzięczamy, że z dziewięciu nas ludzi, tylko ten został ranny w ramię, który się śmiał przed chwilą z tej zarazy bolszewickiej. Drugiemu strzał uszkodził kolbę.

— Ładne ofermy tam strzelały, trzeba by im było nos do lufy wrazić; ani na sto metrów nie umieją zabić człowieka — mówi ranny.

— Ale jak to jest możliwe, że tak prędko wioskę osięgli? — dziwiąc się, pytamy.

Zatrzymujemy się na chwilę i obserwujemy. Po chwili wysuwają się kozacy z wioski i rozchodzą się, jedni na stronę zarośli, drudzy na stronę lasku i biorą kierunek ku nam. Jest ich może ze trzydziestu. Ani sekundy nie mamy do stracenia. „Walić w konie" woła któryś z nas... I walimy jak opętani, a tam przewracają się konie i jeźdźcy, a reszta ucieka. Ale teraz na nas kolej! Nie patrzymy co się tam robi — tylko wio! i wio! Tak biegniemy jakie trzy kilometry, i dopadamy naszej linji. Spotykam tam sierżanta Matuszewskiego. Pytamy wzajemnie o naszą formację. Nikt nic nie wie.

— Jakiś pułkownik! Idźmy do niego! — mówi Matuszewski.

Idziemy do niego, i pytamy czy mógłby nam powiedzieć, gdzie nasza formacja. Skrzyczał nas, mówiąc:

— Coście za łaziki, że nie wiecie gdzie formacja! Każę was wystrzelać!!!

Matuszewski staje na baczność i po chwili jesteśmy w linji.

— A więc pojedyńczy żołnierz jest zawsze łazikiem, choćby cała kompanja uciekła, a on jeden nieprzyjacielowi czoło stawił — mówię do Matuszewskiego.

Leżymy tak może godzinę. Bolszewicy rozpoczynają ogień szrapnelowy. Po chwili słychać silną strzelaninę piechoty tuż za wzgórzem na lewem naszem skrzydle. Gdyby tak podejść na wzgórze i ewentualnie ostrzelać bolszewików z flanki! — odzywają się tu i tam głosy.

I niewiadomo na czyj rozkaz, zrywamy się nagle i zakreślamy wielki łuk naprzód i osiągamy wierzchołek wzgórza. Zaszliśmy bolszewikom z ich lewego skrzydła. Staramy się być niewidoczni. Bolszewicy ostrzeliwują naszych, że ci do strzału przyjść nie mogą. Mamy jedną maszynówkę. Ośmiu ludzi strzeże skrzydeł naszej wyłamanej linji. Chylące się słońce trochę nas oślepia, ale cel mamy dobry. — Ognia! — odzywają się raz po raz głosy. I „wiara" wali ze spokojem i z zapamiętałością, dotychczas nienotowaną. U bolszewików zrywa się jakiś oficer i swoim ludziom coś wskazuje na nasze pozycje. Wygląda to jak gdzieś na obrazku. Jeszcze moment tak pokazuje, zatacza się wreszcie i upada. Teraz bolszewicy kierują na nas swój ogień, co odciąża naszych na lewem skrzydle, które rozpoczyna znowu gwałtowny ogień. Przez chwilę ogień z obydwóch stron gwałtownie się wzmaga, co wzburza w nas krew, powodując chęć do walki. My z flanki walimy na bolszewicką linję na całą jej długość. Bolszewicy nie mogą się rozprzestrzenić frontem ku nam, bo każde wychylenie się zagraża ich życiu. Po chwili zaprzestają prawie całkowicie ogień; równocześnie rzucają się najpierw pojedyńczo, potem wszyscy, do ucieczki. Grzechot karabinów i karabinów maszynowych nie ustaje, dopóki nie znika ostatni bolszewik. „Wiara" chce rzucić się do kontrataku, jednak to naraziłoby nas tylko na ryzyko i niepotrzebne straty. Przecież zasadą dobrego dowódcy i żołnierza winno być starać się szkodzić jak najbardziej nieprzyjacielowi, a samemu oszczędzać się. Nastała cisza. Zabieramy naszych rannych, zostawiamy poległych i cofamy się w porządku. Odchodząc, słyszymy nawoływania o pomoc bolszewickich rannych. A zachodzące słońce stało się czerwonem, jakgdyby nad tem płakało, co przed chwilą widziało.

* * *

Leżę sobie w Modlinie na murawie w jednym z fortów. Opodal obozują świeże pułki poznańskie. Ruch jakiś niezwykły, i duch jakoś ożywiony. I nowa nadzieja wstępuje do serca. Jednak po dwudniowym marszu jestem znużony i przyglądam się zdala obojętnie temu wszystkiemu.

Słońce za chwilę ma zejść z pogodnego nieba. Leżę i drzemię, gdy wtem przystępuje do mnie młody Poznańczyk o jakimś sympatycznym wyrazie twarzy, zdradzającej chłopca z lepszej rodziny.

— Co pan taki smutny? — pyta mnie po pozdrowieniu.

Spojrzałem na chłopca i, nie chcąc odbierać młodemu zaufania do starszych, mówię zainteresowany niby jego pytaniem:

— E! Trochę znużony, trochę głodny, trochę zniechęcony tem głupiem uciekaniem!

— Niech pan będzie dobrej myśli! Zobaczy pan, że już niedługo, a polskie wojsko zwycięży. Matka Boska Częstochowska nigdy Polski nie opuściła i w tych dniach jej nie opuści.

Nie chcąc mu psuć jego dziecięcej wiary, skierowałem rozmowę — niby od niechcenia — na inny temat. Na odchodnem zostawia mi gazetę i podając mi ręki, powiada:

— „Zobaczy pan, że już niedługo, a będziemy mieli pokój". Ja wyjąłem notes i piszę: Dziś w Modlinie dnia 14. 8. 1920 mówił młody Poznańczyk, że niedługo będzie zwycięski pokój. Czy to się sprawdzi?

Przydzielony zostałem do 42 (białostockiego) pułku piechoty.

Jedziemy znowu na front. Powietrze jest nieznośnie mokre i zimne. Naszej pół kompanji przytrafiło na nieszczęście jechać w otwartym wagonie. Naznosiliśmy słomy i wgrzebaliśmy się w nią, jak myszy w stodole. Na jednej ze stacyj spotykam Ignacego Gniota z Poznania, który jest teraz oficerem prowiantury pułku, czy dywizji. Ja emu „Panie poruczniku", a on do mnie:

— Głupi jesteś! Ja nie jestem innym człowiekiem jak wówczas w niewoli! Jestem twoim kolegą.

— Ale mundur! — mówię.

— Jakby ci małpę w mundur przestroili, to byś jej też panie poruczniku mówił?

— No jeśli tak! A masz co jeść, Ignac?

— Ależ naturalnie!

I Ignac przynosi nam smalcu, konserw, chleba i gorącej kawy. Ja wcinam i popijam z zadowoleniem ciepłą kawę, a Ignac opowiada:

— Wiesz Jasiu! Nie wiem co teraz zrobić, gdy się wojna skończy. Zawodu żadnego w ręku nie mam. Niemcy nas wzięli z ławy szkolnej, studja przerwane, a teraz niema już ochoty do nauki. W wojsku nie mam ochoty zostawać. Nie wiem jak to będzie w przyszłości — kończy Ignac i milknie.

— A co będzie z innymi? — pytam.

— Ci starsi wszyscy pozwalniani; pomiędzy nimi Pliszka Staś jako najstarszy, został pierwszy zwolniony. A młodszych powcielano do innych formacyj. Ja się wogóle dziwię, że was pozwalniali w czasie, kiedy mieli zamiar rozpocząć ofenzywę... Ale, wiesz, ten Józef Mos został rozstrzelany!

— Za co? — pytam.

— Był w jakimś tam magazynie i popełnił znaczną kradzież ze swoim kapralem. I za to zostali obaj rozstrzelani.

— Taki solidny chłopak!!!

— Czy tu na wojnie widzisz jaką solidność? — ciągnie dalej Ignac. On sam napewnoby tego nie był zrobił, ale wiesz jak to tu jest: skuszą czasem najlepszego. Wojna to wogóle jakby lekcja dla ludzi, jak mordować, niszczyć, kraść, kłamać, zdradzać i zło czynić.

— Ale już trąbią. Ignac, do miłego, dowidzenia! — mówię i podaję mu rękę.

— Czekaj! — Zabierz sobie ten chleb i konserwy. Do widzenia, Jasiu!

Rozchodzimy się... Jak to ludzie w różnych okolicznościach spotykają się i rozchodzą? — życie wydaje się, jakby było jednem wielkiem bieganiem, spotykaniem się, i rozchodzeniem się.

* * *

Dnia 12 września 1920 roku wieczorem opuściliśmy Dubienkę i przeforsowaliśmy Bug. Mieliśmy przydzielony oddział kawalerji Bałachowicza i szliśmy przez pola i lasy, przez bagna i uprawną ziemię. Co napotkaliśmy jaką wioskę, to naokoło mniejwięcej trzy, cztery km. jest trochę ziemi uprawnej, a reszta leży odłogiem. Potem znowu las i las. Szliśmy zawsze pół dnia przez las, zanim napotkaliśmy na jakąś wioskę. Z bolszewikami spotykaliśmy się rzadko. A gdzie takie zetknięcie miało miejsce, to zaraz płoszyła ich nasza artylerja. W jednem miejscu, gdzie forsowaliśmy rzekę Prypeć, nasza artylerja pracowała przez pół dnia. Potem gdyśmy przechodzili przez most, który się ciągnął daleko przez bagna i chwiał się jak babcia po wypiciu wódki, znaleźliśmy go gęsto zasiany trupami. Dalej napotykaliśmy stare niemieckie okopy, w których mieszkała ludność cywilna, gnębiona przez skrajną nędzę. Rekwirowali tam wszyscy. W jednej chacie, do której wszedłem, jedzono chleb, który akurat podobny był do wysuszonego kału bydlęcego. Do tego jedzono jakąś żółtą zupę, która miała smak pomyj, a chleb miał smak plew i musiałem go wypluć. Dla nas ten chleb był niemożliwy do jedzenia. „Chadziaje" już nic nie mówili, tylko tępo na wszystko patrzyli. Gdy raz chłopu mówiłem, by się uczyli, uczyli i jeszcze raz uczyli i oświecali, by nie śmiano ich tak wyzyskiwać, jak tych baranów, którym się wełnę ostrzyguje, to chłop pokiwał głową i powiedział:

— „Da! da! Panoczku! Da! da! Nie charaszo".

* * *

Wieczorem dnia 2 października stajemy w Łachwie koło Łunińca. Przy zetknięciu się z bolszewikami, ginie ich dwóch. Dla nas to niedużo, ale dla tych dwóch na ostatni dzień to aż zanadto.

Taki to los żołnierza!

* * *

Baon zebrany jest na nabożeństwo w małej, na kościół przerobionej cerkwi. Kilku wyjmuje małe książeczki i na nich czyta, inni odmawiają różaniec, a większość dość obojętnie patrzy na rozpoczynającą się Mszę Św.

Gdzie to się podziały te lata i dni, gdy na odgłos dzwonka, oznajmiającego wychodzenie księdza do Mszy Św., upadaliśmy z drżeniem na kolana? Gdzie podziała się ta wiara nasza dziecięca? Gdzie się podziały te nasze uniesienia duchowe, które nie dały nam nic innego dojrzeć, jak tylko miłość, miłość do wszystkich ludzi, do Boga?!

Ksiądz kapelan, po przeczytaniu ewangelji o niegodziwym słudze, oznajmia nam, że podpisany został rozejm, który zbliży nas do zawarcia pokoju.

Czy to będzie pokój trwały?

I głuche przeczucie powstaje w piersiach naszych, że prawdziwy pokój nie przyjdzie. Bo narody nie pragną pokoju ducha, nie pragną miłości bliźniego.

Msza się kończy, a my jesteśmy obojętni dla świata i jego polityki. Nam ani nadzieja pokoju, ani poczucie zwycięstwa nie umieją wycisnąć łez radości. Bo serca nasze zimne są, jak stal, złamią i pokruszą się łatwiej, niż nagną ku uczuciom radości i triumfu.

KONIEC.

„Słowo Pomorskie" skazane

za niezamieszczenie urzędowych sprostowań

Szkalować, od czci i wiary odsądzić np. za przekonanie nie-endeckie), z błotem zmieszać każdego przeciwnika politycznego — oto znane powszechnie metody walki, stosowane przez organ katarzyński, „Słowo Pomorskie". A gdy pismo to ma następnie zgodnie z ustawą prasową, sprostować drukowane przez siebie fałsze, wówczas nabiera wody do ust i..... milczy.

Ustawa prasowa jednak za nieumieszczanie sprostowania przewiduje kary.

Dlatego też redaktor odpowiedzialny „Słowa Pomorskiego" p. Hieronim Pawlicki stawał onegdaj przed Sądem Grodzkim w Toruniu za nieumieszczenie nadesłanych przez toruńskiego starostę grodzkiego sprostowań, dotyczących artykułów p. t. „Bezczelność żydowskich handełesów" i „W dobie radosnej twórczości".

Sąd skazał p. Pawlickiego za niezastosowanie się do przepisów ustawy prasowej na 100 zł grzywny (po 50 zł za każde niezamieszczone sprostowanie) i na zapłacenie kosztów sądowych.

Aresztowanie sprawców postrzelenia gen. Rachmistruka

Świecie n/W.

Przed kilkunastu dniami pisaliśmy o włamaniu się do zabudowań gospodarskich posiadłości ziemskiej p. generała w st. spocz. Rachmistruka w Lipinkach pod Laskowicami, jakichś osobników.

Zaalarmowany szczekaniem psów generał, wyszedł nocą na podwórze i udał się do chlewów, gdzie sprawcy operowali. Uciekając rabusie, postrzelili generała w ramię.

W toku dochodzenia, jakie w tej sprawie niezwłocznie zostało wdrożone, na podstawie zebranego materjału dowodowego aresztowano dwóch braci Jurczyków, zamieszkałych w Jaszczu i Żurze w pow. świeckim, których osadzono w areszcie śledczym w Świeciu.

Dalsze dochodzenie trwa.

Zakon OO. Pijarów na Kaszubach

J. E. Ks. Biskup Chełmiński dr. Wojciech Okoniewski udzielił ostatnio prowincjałowi OO. Pijarów, Ojcu Hieronimowi Stusińskiemu zezwolenia na osiedlenie się zakonu na terytorjum Wybrzeża. W związku z tem prowincjał ks. Stusiński bawił na wybrzeżu i Kaszubach celem ustalenia miejsca budowy klasztoru.

Przyjazd MS. „Piłsudski"

Dnia 25 bm. wieczorem o godz. 21 przyszedł z Nowego Jorku do Gdyni polski transatlantycki motorowiec „Piłsudski", przywożąc na swym pokładzie 129 pasażerów oraz ładunek 186 worków poczty i 410 t. drobnicy.

Perypetje kutra rybackiego

Ostatnio spod Bornholmu powrócił do Helu kuter rybaka Franciszka Piechockiego, oznaczony nazwą „Hel III".

Kuter pokryty jest całkowicie lodem; przywiózł on większą ilość dorszy. Rybak Piechocki oświadczył, że wraz z załogą przeszedł niesłychanie silną i gwałtowną burzę na Bałtyku. Poraz pierwszy w życiu spotkała go tego rodzaju nawałnica, lecz zdołał z niej wyjść obronną ręką.

Kuter zalewany falami, po pewnym czasie pokrył się tak grubą warstwą lodu, że rybacy zmuszeni byli z lin i masztów odrąbywać sadź lodową.

Lody na Wiśle ruszyły

W powiecie stopnickim we wtorek ruszyły lody na Wiśle. Lody spłynęły do granicy wsi Błotnowola. Grubość lodu dochodzi do 30 cm. Stan wody przy moście pod Szczucinem wynosi 2 m. 30 cm. ponad poziom normalny. Przed tym mostem lód znacznie się spiętrzył, tak, że zachodzi obawa utworzenia się zatoru.

Odpowiednie zarządzenia, dotyczące obrony mostu pod Szczucinem przed atakiem lodów, zostały wydane.

Szczygieł wyłamał się z klatki

przed rozprawą sądową

Nowe n/W.

Wczoraj rano wyłamał się z więzienia przy Sądzie Grodzkim w Nowem, przebywający w areszcie śledczym Teofil Szczygieł, lat 30, kawaler bez stałego miejsca zamieszkania.

Wymieniony miał już za sobą ciekawy rejestr karny, był już 10 razy ukarany za rozmaite sprawki i w najbliższych dniach znowu miał stanąć przed sądem i odpowiadać za szereg kradzieży, jakie zdołał popełnić w okolicy Nowego. Nie czekał rozprawy, lecz czmychnął. Wdrożono za nim pościg, który narazie nie dał rezultatu.

Nowy wicestarosta tucholski

Pan Minister Spraw Wewnętrznych mianował referendarza w starostwie powiatowem toruńskiem p. Juljusza Biedrzyńskiego wicestarostą powiatowym tucholskim.

Ostatki na Kaszubach

W zapusty główną radością Kępy Puckiej, nie wyłączając i okolic Wejherowa, jest obfite raczenie się mięsem. Sfery uboższe, zwłaszcza w tym okresie dogadzają sobie odwiecznym zwyczajem, bo post jest długi, a na Kaszubach niezwykle surowo jest on przestrzegany. Ale zawistny los nieraz i tę jedyną uciechę popsuje. Mówi o tem popularny w Pucku i okolicy wierszyk:

„Na te miłe zopuste
Wejadła nąm koetka mięso z kapuste,
A jo wrzeszczoł, chycom, chycom,
Ale mięso beło w rzycom" (brzuchu).

W okolicach raduńskich praktykowany jest zwyczaj chodzenia z koniem przebranym, którego mieszkańcy jezior raduńskich zwą „zapustny koń". W zapusty tańczy wszystko i rybacy przy sieciach i rolnicy. W okolicach Więcków mówią, że podczas ostatków karnawału nie należy prząść, bo bydło wszy dostanie. Kto zaś szyje w okresie tym koszule, narazić się może, że również dostanie tych pasorzytów.

Stan dróg na wybrzeżu

podniósł się bardzo znacznie

Za czasów polskich stan dróg w powiecie morskim podniósł się znacznie i to zarówno pod względem długości, jak i ich jakości.

Ogółem władze państwowe i samorządowe wybudowały na terenie powiatu ponad 45 km dróg bitych, podnosząc w ten sposób długość sieci dróg przeszło o 12 proc. Nie policzono tu 30-kilometrowego odcinka drogi na Helu, stanowiącego — jak obecnie — prowizoryczny dojazd do osiedli półwyspu.

Niemniej ważnym dorobkiem jest przebudowanie 78 km szos przez założenie nawierzchni ulepszonej. W ten sposób przeszło 20 proc. całej sieci dróg bitych na terenie powiatu posiada już nawierzchnię nowoczesną, jak asfalt, beton, kostka itp. Należy podkreślić, że od władz niemieckich nie odziedziczyliśmy ani jednego kilometra nawierzchni nowoczesnej.

Stan wody w Wiśle

Poziom wody w Wiśle wynosił w dniu 26 lutego o godz. 7 rano:

W Warszawie (1,55); w Płocku (2,53); w Toruniu (1,48) 1,91; w Fordonie (1,42) 1,65; w Chełmnie (0,99) 1,08; w Grudziądzu (0,17) 0,14; w Korzeniewie (0,23) 0,30; w Piekle (1,23) 1,56; w Tczewie (0,76) 0,90; w Einlage (1,92) 1,94; w Schiewenhorst (2,14) 2,18.

Temperatura wody wynosiła o godz. 7 rano w dniu 25 bm. 0.4 st. C., a w dniu 26 bm. 0,4 st. C.

Kierunek wiatru: południowo-wschodni.

Zima w Kaszubskiej Szwajcarji

Na Pomorzu spadł śnieg. Fakt ten zelektryzował miłośników narciarstwa. Pierwsza myśl — jechać w góry do Zakopanego, Zwardonia lub Worochty. Na Pomorzu przecież niema terenów narciarskich. Tam! gdzieś w Kaszubskiej Szwajcarji czają się podobno jakieś pagórki, ale o nich nawet myśleć poważnie niewarto. Zamałe. Liliputy. Mimo panujących takich i podobnych nastrojów Dyrekcja Kolejowa w Toruniu postanowiła zorganizować stałe pociągi narciarskie do Wieżycy z Bydgoszczy i Gdańska, aby pokazać turystom, że Pomorze posiada wspaniałe tereny narciarskie. Z Torunia organizuje się wycieczka do Borkowa, położonego w Kaszubskiej Szwajcarji. Postanawiam z nią jechać. Sprzykrzyły mi się już „Bale bez balu" i anemiczne wieczorki tańcujące. Wypycham nie bez pewnej satysfakcji swój plecak, wkładam wysłużone buciska, biorę narty na ramię i marsz na dworzec. Dyrekcja Kolejowa w Toruniu dba o wygodę narciarzy. Świadczy o tem piękny pulman drugiej i trzeciej klasy, z którego wyglądają roześmiani narciarze w mocno kolorowych koszulach, swetrach i krawatach. Wzajemne poznanie następuje szybko. Pan pozwoli... Oczywiście, że wszyscy pozwalają i z radością ściskają dłonie. Wyprawa zapowiada się doskonale. Słońce świeci. Mróz aż trzeszczy. Tylko ze śniegiem nietęgo. Wprawdzie w bruzdach i rowach bielą się nieznaczne płaty śniegu, ale co to znaczy! Zaniepokojenie wkradło się w dusze narciarskie. W ciągu dalszej jazdy nosy narciarzy coraz częściej przyciskają się do szyb. Każdy wypatruje śniegu. Wieści telefoniczne brzmią jednak uspakajająco, „śnieg, jak ta lala". Rzeczywiście, za Bydgoszczą czarne kawały ziemi zaczęły ustępować coraz większym płatom śniegu. Po dwóch godzinach jazdy piękny, puszysty, skrzący się wielobarwną tęczą w zachodzącem słońcu śnieg panował na ziemi, drzewach i dachach mijanych przez nas pociągów. Humory poprawiły się. Oczywista kwitnie bridż, w którym koncertuje jedyna przedstawicielka płci nadobnej, pani doktorowa. Serca tają pod wpływem cudownych widoków i wzrastającego w wagonie ciepła. Otwierają się plecaki. Staropolska gościnność wyłazi na wierzch. Może cukierka, czekolady, a teraz papieroska po słodyczach, dobrze zrobi! Słychać to w każdym przedziale. „Odchodzą" również często jafskie pomarańcze. Takie tanie! można jeść.

Wieczorem jesteśmy na miejscu. Czekają na nas rozdzwonione saneczki z pogardą ominięte przez narciarzy, którzy po wyjściu z wagonów przypięli narty i gęsiego ruszyli do schroniska. Jestem wygodny. Będę miał jeszcze czas na zmęczenie, dlatego chwytam za linkę, wyrzuconą z sanek i sunę po śniegu. Wokoło rozsiadła się wspaniała zima. Lekki mróz. W dole migocą światełka. Bajka. Po kilkunastu minutach jazdy jesteśmy w schronisku witani serdecznie przez gospodarzy i instruktorkę. W sali jadalnej trzaska ogień w kominku. Ciepło i przytulnie. Wesołość i serdeczność ogarnia wszystkich bez wyjątku. Po kolacji, zebrani przy kominku, słuchamy opowiadań autentycznego górala o Krzeptowskim, co to „dzieuchy" woził do Morskiego Oka. Później sypią się kawały. Lecz kominek gaśnie. Zmęczenie ogarnia wszystkich, dlatego śpiewamy „Wszystkie nasze dzienne sprawy", poczem rozchodzimy się. Panie na górę, panowie na dół. Dobranoc! Jutro czeka nas największa rozkosz, jazda na nartach.

Rano. Nie chcemy wstać. Zimno! Szybki pokryte fantastycznemi kwiatami mrozu. Wstajemy. Przed schroniskiem stoi las nart. To przyjechali goście z Kartuz, Gdańska i Gdyni. W schronisku pilniejsi smarują już narty Gońcem, F. F., Norweskim, Kominek płonie. Dzbany kawy dymią. Wokoło masy puszystego śniegu, pozwalają na finezje sztuki narciarskiej. W lesie jak w bajce.

W południe instruktor z namaszczoną powagą objaśnia nam o biegu o odznakę bronzową. Do biegu staje 18 zawodników, w tem jedna pani. Ruszamy. Zaczyna padać coraz gęstszy śnieg. Wypełnieni duchem walki i podjudzeni myślą o zwycięstwie, suniemy po skrzypiącym cicho śniegu. Na podejściach klniemy, na zjazdach uśmiechamy się od ucha do ucha, na płaskich terenach poruszamy się wolno, długiemi krokami, jak widma. Przejeżdżamy przez prześliczne, nie dające się opisać okolice. Finisz. 15 kilometrów biegu. Bagatela. Bez żadnej zaprawy. Wyniki mówią same za siebie. Pierwsze miejsce poza konkursem zajął zawodnik A. Z. S. Gdańskiego p. Woyna w czasie 1 g. 9 m. 10 sek., II — p. Hennig z Kartuz 1 g. 22 m. 40 sek., III — p. Tot z Torunia. Zaśnieżeni, zmrożeni, ale dumni z wyników grzejemy się przed duszą schroniska, kominkiem. A później dobry obiad i jeszcze lepszy bridż. Ojciec schroniska p. pułkownik Klementowski panuje wzrostem i uśmiechem nad wszystkimi. Góral natomiast spuścił nos na kwintę, gdyż w biegu pobiło go kilku ceprów. Ale wieczór się zbliża. Trzeba wracać.

Szkoda! Śnieg sypie jak złoto. Tak żal opuszczać miejsca, gdzie tyle miłych, chociaż krótkich chwil się przeżyło. Ale w przyszłą niedzielę znów powrócimy na zawody o mistrzostwo Pomorza. Noc. Sanki dzwonią. Ziemia kąpie się w śniegu, sypiącym bez przerwy. Do zobaczenia. W stronę Torunia potoczył się zasapany i pokryty śniegiem pociąg. Narciarskie wagony rozbrzmiewają wesołą piosenką ludzi, wywożących z Kaszubskiej Szwajcarji zdrowie i radość.

Mgr. S. Kowalewski.

Dzień w Bydgoszczy

Czwartek 27 lutego

KALENDARZYK RZYM.-KAT.
Czwartek: Aleksandra — Piątek: Teofila

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY do wieczora dnia 27 bm.

Przeważnie pochmurno i miejscami opady. Na wschodzie nocą umiarkowany, w ciągu dnia lekki mróz, w pozostałych dzielnicach temperatura w pobliżu zera. Słabe wiatry przeważnie wschodnie.

— Dyżur nocny aptek do dnia 1 marca r. b. włącznie pełnią: Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, tel. 30—50 i Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 33—01.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Czwartkowy wieczór wypełni **„Balladyna“** J. Słowackiego.

Jedną z najbardziej atrakcyjnych premjer działu muzycznego będzie niewątpliwie zapowiedziany **„Orfeusz w Piekle“.** Rzecz ta ciesząca się do tej pory wszechświatowem powodzeniem, obudziła wielkie zainteresowanie, gdyż posiada piękną, wysoce artystyczną i wartościową muzykę najpopularniejszego z kompozytorów klasycznej operetki J. Offenbacha. Kierownictwo muzyczne spoczywa w doświadczonym ręku kapelmistrza Sillicha, reżyserską stronę utworu i inscenizacji przygotował M. Dowmunt. Orkiestrę znacznie zwiększono, przyczem sola skrzypcowe wykona znany koncertmistrz W. Winterfeld.

„Wicek i Wacek“ po cenach zniżonych. Ostatnie przedstawienie pogodnej komedji Z. Przybylskiego **„Wicek i Wacek“** ukaże się w niedzielę, dnia 1 marca o godz. 16. Kto dotychczas nie zdążył zapoznać się z tą istotnie wesołą komedją, ma ostatnią po temu sposobność. Ceny zniżone, obsada premjerowa.

REPERTUAR KIN.

ADRJA: „Bohaterski Fort Douaumont“
APOLLO: „Porwano kobietę“.
BAŁTYK: „Pogromcy Indjan“ i „Tajemnica ogrodu zoologicznego“.
KRISTAL: „Krzyżowe wyprawy“
MARYSIEŃKA: „Ich noce“ i „Wojna w krainie walca“.
REWJA: „Ostatni sygnał“ i „Śmierć odpoczywa“.

Z miasta

— Tow. Opieki nad zwierzętami w Bydgoszczy zawiadamia swych członków, że roczne walne zebranie odbędzie się dnia 27 bm. o godz. 19 w sali Resursy Kupieckiej. Prosi się o liczny udział członków i sympatyków.

— Zw. Niższych Funkcjonarjuszów i Prac. Państw. Koło Bydgoszcz. Zebranie członków Koła bydgoskiego, dnia 3 marca rb. o godz. 19 w salce posiedzeń przy ulicy Poznańskiej 34. Zarząd zbierze się o pół godziny wcześniej.

— Na oświatę żołnierza. Z polecenia kierownika Orbisu Kaczorkiewicza wpłacił właściciel f-a Bydgoska Fabryka Stempli p. Zawadzki kwotę 10 zł na Polski Biały Krzyż.

— Miesięczne bilety tramwajowe nabywać można w biurze Tramwajów przy ul. Dr. Emila Warmińskiego 8 (pokój 2) w czasie od godz. 8—15, względnie w Bydgoskim Oddziale Polskiego Biura Podróży „ORBIS“ przy ul. Dworcowej 2 — w czasie od godz. 9 do 19.

— Z Muzeum Miejskiego. Doroczna wystawa „Związku zawodowych plastyków wielkopolsko-pomorskich“ zostanie niebawem zamknięta. Wywołała ona żywe zainteresowanie we wszystkich sferach naszego społeczeństwa i niewątpliwie w dalszym ciągu będzie siłą przyciągającą dla miłośników sztuk pięknych, choćby dla samej różnorodności kierunków, reprezentujących tę wystawę. W dniu 1 marca nastąpi oficjalne zamknięcie wystawy, poczem kierownictwo Muzeum zabierze się do przygotowań w związku z następną wystawą „Grupy Artystów Bydgoskich“, której otwarcie nastąpi w dniu 8 marca br.

— Turniej koszykówki Sokoła V. W niedzielę — w dalszym ciągu turnieju piłki koszykowej Sokoła V spotykają się na sali gimnastycznej przy ul. Konarskiego następujące drużyny: godz. 13.30 Kolejowe PW. — WKS. 62 pp.; godz. 14.20 BKS. Polonja — KS. Szkoły Przem. Dokszt.; godz. 15.10 T. G. Sokół III — KS. Ciszewski.

— Koronowo. W czwartek, dnia 19 marca rb. odbędzie się w Koronowie jarmark na konie i bydło. Spęd zwierząt dozwolony.

Mistrzostwo miasta w boksie na r. 1936

Od piątku do niedzieli włącznie rozegrane zostaną bokserskie mistrzostwa miasta na rok 1936 w sali „Strzelnicy“ przy ul. Toruńskiej każdorazowo o godz. 20. Startować będą najlepsi zawodnicy Bydgoszczy z następujących Klubów: Z. S. Astorja, B. K. S. Polonja, Kolejowe P. W., Kabel Polski i T. G. Sokół.

Do powyższych zawodów rekordową ilość zawodników zgłosiła Astorja a mianowicie 30-stu.

Szereg walk zapowiada się niezmiernie ciekawie szczególnie między zawodnikami **Astorji i BKS Polonii.**

Na walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekko-Atletycznego w Warszawie

Na walne zgromadzenie Polskiego Związku Lekko-Atletycznego, które odbędzie się w najbliższą sobotę i niedzielę, wyjeżdżają jako przedstawiciele Pomorza pp.: mgr. **Zakrzewski** i por. **Brzeziński.**

Obywatele!

10.000 dorosłych, zdolnych do pracy Bydgoszczan już od szeregu lat napróżno szuka zajęcia i zarobku.

A przecież nie ze swojej winy są bezrobotnymi!

Większość z nich, olbrzymia większość z nielicznemi tylko wyjątkami, pragnie pracy. Bo chce zapewnić i sobie i swoim rodzinom choć mizerną możność przeżycia. Bo ci nasi bezrobotni to naogół obywatele uczciwi, miłujący polską swą Ojczyznę, gotowi nawet i dziś do ofiar dla Niej.

Niestety, w obecnych warunkach nie można marzyć o daniu im pracy. Najwyżej — i to przy wielkim wysiłku ze strony społeczeństwa — drobnej tylko części. A z drugiej strony nie można dopuścić, by ginęli w nędzy i głodzie lub by podali ucha agitacji wywrotowej i przedzierzgnęli się we wrogów własnej państwowości i własnego społeczeństwa.

Trzeba im dopomóc! I przedewszystkiem trzeba **okazać braterskie współczujące niedoli serce!**

Bydgoszcz rozpoczyna z dniem **1-go marca** akcję zbiórki ofiar dla bezrobotnych: w gotowiźnie, środkach spożywczych, odzieży, bieliźnie, obuwiu i t. d. Szczegóły programu zbiórkowego podane będą w prasie i oddzielnych ogłoszeniach.

Dziś zwracamy się jedynie do Was z apelem:

Przyjdźcie z pomocą nieszczęśliwym współbraciom Waszym!

Niech każdy — kogo na szczęście nie dotknęła jeszcze plaga bezrobocia — da co może i ile może!

Pamiętajcie, że liczba bezrobotnych, to jeszcze niecałkowita liczba żyjących w najokropniejszych warunkach, w nędzy o głodzie i chłodzie. Gdy doliczymy członków rodzin naszych bezrobotnych, dojdziemy do przerażającej cyfry 30 tysięcy osób, lub więcej, czyli do czwartej części ogółu mieszkańców Bydgoszczy.

Pamiętajcie, że tylko niewielka część tej olbrzymiej rzeszy pobiera zapomogi lub otrzymuje pomoc w dożywianiu! Reszta — to nędzarze zdani poprostu na pastwę losu!

Bydgoszczanie!

Znamy Wasze ofiarne serca, Wasze obywatelskie nastawienie wobec wszystkich spraw publicznych. **Wierzymy,** że i tym razem nie odmówicie swojej pomocy.

(—) Stefanicki
Starosta Grodzki Powiatowy
(—) Gen. Chmurowicz
D-ca 15 Dywizji Piechoty
(—) L. Barciszewski
Prezydent miasta
(—) Ks. Kanonik Dziekan Stepczyński, (—) Ks. Kanonik Schulz, (—) Ks. Proboszcz Baranowski, (—) Ks. Proboszcz Konopczyński, (—) Ks. Proboszcz Dr. Moska, (—) Ks. Proboszcz Skonieczny.

NIE WOLNO NAM SIĘ UCHYLAĆ OD OBOWIĄZKU WOBEC BLIŹNIEGO — KAŻDY 12-TY BYDGOSZCZANIN NIC NIE ZARABIA!
Pamiętajmy, że zbliża się „Tydzień Pomocy Bezrobotnym! (Od 1—8 marca rb.)

Dzieci bydgoskie w trosce o szkołę

W związku z okresem prac budżetowych i ustalaniem preliminarza budżetowego na rok następny — na tle potrzeb naszego miasta ze specjalną wyrazistością zarysowały się sprawy związane z naszem szkolnictwem powszechnem. Ze sfer pedagogicznych podniósł się już głos ostrzegawczy, który znalazł żywy oddźwięk na łamach „Dnia“. Obecnie zamieszczamy — niemniej znamienny od poprzedniego — głos jednej z uczennic V kl. szk. powsz. im. Staszica.

Redakcja.

„Proszę Szanowną Redakcję o napisanie w gazecie o naszej biedzie w szkole im. Staszica przy ul. Dworcowej w Bydgoszczy.

Do tej szkoły uczęszcza nas ponad 900 dzieci, razem chłopcy i dziewczęta. Sal do nauki brak, dlatego jedna klasa (uczniowie jednej klasy — przyp. red.) jest zawsze w wędrówce po całej szkole. Dzieci muszą sobie wyszukiwać jakąś wolną salę, aby się uczyć. Przeważnie mieszczą się w jednej sali na poddaszu budynku, w której znajdują się przedmioty i narzędzia do nauki fizyki. Jeżeli która klasa przychodzi do tej klasy na fizykę, to dzieci zajmują wtedy opuszczoną klasę. W ten sposób wędrują z jednej klasy do drugiej codziennie, prawie na każdą nową godzinę.

Wszystkie nasze klasy są małe, niskie i nie mogą pomieścić wszystkich dzieci, których jest w każdym oddziale prawie po 60. Dlatego jest nam duszno i ledwie możemy w klasie siedzieć. Okien nie możemy otwierać podczas lekcji, bo inne dzieci na podwórzu hałasują, śpiewają itd. A muszą one bawić się na podwórzu, bo to jest nasza całej szkoły sala gimnastyczna(!). Innej sali gimnastycznej nie mamy.

Jest nam źle w tej szkole, bo nie mamy nawet płaszczyków gdzie powieszać. Płaszczyki wieszamy na poddaszu.

Cała ta szkoła budowana jest dawno, zniszczona, jest dla wszystkich dzieci zamała, tylko się w niej gnieciemy.

Proszę Cię Szanowna Redakcjo napisz o tej biedzie w gazecie. Poproś Magistrat miasta Bydgoszczy, aby wystarał się dla nas o lepszy i większy budynek szkolny. A może Magistrat przyśle do tej szkoły jaką komisję na zbadanie naszych stosunków nauki jeżeli dotychczas ich nie zna?

Z należytem poważaniem
Dańcówna Janina, ucz. kl. Va Szkoły Staszica w Bydgoszczy.“

Na groby poległych żołnierzy w Bydgoszczy

Koncert-poranek w Teatrze Miejskim

W 1918 roku powstańcy wielkopolscy stanęli dobrowolnie do szeregów z bronią w ręku i przepędzili zaborczych Prusaków z ziem polskich. Wielu z nich legło na polach walk, oddając życie za ukochaną ziemię.

Mogiły powstańców wielkopolskich są również i na cmentarzu wojennym w Bydgoszczy.

Mogiły te musimy przekazać przyszłym pokoleniom jako świętość narodową. Musimy je upiększyć i utrwalić, aby przetrwały jaknajdłuższe lata.

Na mogiłach bohaterskich powstańców, ochotników z 1920 roku i wszystkich żołnierzy bohaterskich, walecznej Armji Polskiej, młodzież nasza musi się kształcić jak żyć i jak służyć Polsce.

Komitet opieki nad grobami żołnierzy polskich w Bydgoszczy zbiera fundusze, ażeby cmentarz ten w całości uporządkować i upiększyć i w tym celu organizuje piękny koncert-poranek w Teatrze Miejskim w niedzielę 1 marca rb.

Przybądźcie jaknajliczniej i równie dobrowolnie — jak stawali ochotnicy do szeregów — dorzućcie swój grosz na ten tak szlachetny cel.

Pozostałe z przedsprzedaży bilety są do nabycia w kasie Teatrze Miejskiego w godzinach normalnych po cenach bardzo niskich, gdyż tylko zł 1,10, 0,55 i 0,25.

Upiększenie cmentarza żołnierzy polskich, będzie najwspanialszem uczczeniem ich pamięci.

Niech więc ani jedno miejsce nie pozostanie wolne na koncercie-poranku w niedzielę 1 marca.

„Pożegnanie karnawału“ przy strzelaninie

W nocy na środę Popielcową doszło w Bydgoszczy na Starym Rynku do zajścia, które jedynie dzięki przypadkowi nie zakończyło się zbyt tragicznie.

Powracający w stanie „zabawowym“ z jakiegoś „podkoziołka“ 25-letni malarz Józef Buliński (ul. Kujawska 27) „starł się według wszelkich wymogów formalnej bitwy z mistrzem szewskim Tomaszem Mazurem (ul. Łokietka 27). Błahe początkowo nieporozumienie przybrało w krótkim czasie przebieg ostry, a nieugięty Mazur, dobywszy rewolweru, strzelił do Bulińskiego. Jak i gdzie zamierzał trafić do szewskiej pasji doprowadzony mistrz szewski — niewiadomo, dość na tem, że pocisk ugodził Bulińskiego z tyłu w nogę powyżej kolana. Kula coprawda lekko jedynie raniła malarza, zatrzymując swój lot w mięśniu poszkodowanego, jednak osiągnęła swoje przeznaczenie. Buliński trzykrotnem uderzeniem dłoni o resztki śniegu na kamiennym ringu poddał się uzbrojonemu przeciwnikowi, co ten ostatni skwapliwie wykorzystał, opuszczając pospiesznie pole walki. Na miejsce potyczki przybyła policja, która ułatwiła rannemu dostanie się do szpitala, zajmując się następnie ustaleniem bliższych danych personalnych zwycięskiego szewca. Traf chciał, iż na rynku pozostał nieoficjalny coprawda, ale niemniej dobrze poinformowany „sekundant“ Mazura, który przyparty do muru (nie Mazur, a jego przyjaciel) wskazał adres pogromcy malarza.

Sprawa ta znajdzie swój epilog w sądzie.

Pożar

Straż Pożarna w Bydgoszczy zaalarmowana została przedwczoraj na ul. Kościuszki, gdzie w domu nr. 9 zapalił się dach. W porę zorganizowana akcja ratownicza uniemożliwiła rozprzestrzenienie się płomieni, co uchroniło właścicielkę p. Bronisławę Stypczyńską od poważniejszych strat. Jak stwierdzono ogień powstał wskutek wadliwego działania komina. Szkody powstałe przez pożar wynoszą około 250 zł.

Notatki sportowe

W Hamburgu odbył się we wtorek mecz hokejowy między reprezentacjami Polski i Szwecji. Zwycięstwo odniosła drużyna szwedzka w stosunku 3:2 (2:1, 1:1, 0:0). — Szwedzi już w pierwszej tercji zdobyli dwie bramki i prowadzili 2:0. **Dopiero pod koniec** tercji Król zdobył bramkę dla Polski. Druga tercja była równa, przyczem zdobywcą bramki dla Polski był Marchewczyk.

* * *

Saneczkarskie mistrzostwa Europy, które miały się rozpocząć we wtorek na torze olimpijskim w Garmisch, musiały być odwołane, gdyż z powodu ocieplenia tor nie nadawał się do użytku.

* * *

Niemiecka drużyna narciarska, która startować miała na mistrzostwach Europy w Insbruecku, została wycofana. Powodem ma być odmowa anulowania przez Austrję zarządzenia o zakazie startu zawodników austrjackich w Niemczech.

* * *

Hokejowa reprezentacja olimpijska Kanady rozegrała w Monachjum mecz z reprezentacją Niemiec, bijąc ją 8:2.

Kurator dr. Pollak w Bydgoszczy

W dniu 26 bm. zwiedził Średnią Szkołę Zawodową Żeńską p. Kurator Pollak. Po wstępnym przywitaniu przez uczenice, p. Kurator zapoznał się z urządzeniami poszczególnych pracowni i klas, żywo interesując się życiem Szkoły.

Spółdzielnia „Kredyt“ rozpoczyna swą działalność

Jak o tem wczoraj donosiliśmy — w dn. 24 bm. powstała w Bydgoszczy Spółdzielnia „Kredyt“ przy Chrześcijańskiej Lidze Pracy. Nowopowstała placówka stanowi dalszy krok na drodze normalizacji życia gospodarczego w naszem mieście.

Spółdzielnia „Kredyt“ w Bydgoszczy w najbliższym czasie przystępuje do zapoczątkowania swej działalności. Odbyło się już pierwsze posiedzenie Rady Nadzorczej, na którem dokonano wyboru Zarządu. Przewodnictwo powierzono p. dyr. Czesławowi Mateckiemu, jako sekretarza powołano p. mgr. Szukalskiego.

Piękne i pożyteczne

W ramach „Tygodnia zbiórki dla bezrobotnych“ urządza Związek Pracy Obywa- botnych“ urządza Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet w Bydgoszczy w najbliższą niedzielę w sali „Pod Orłem“ five o'clock kosmetyczny, na którym wystąpi instruk- kosmetyczny, na którym wystąpi instruktorka kosmetyczna p. Zaja z Warszawy z Warszawy z ciekawym odczytem z dziedziny higjeny i kosmetyki.

Szczegóły podane będą w sobotnim numerze „Dnia“. Dziś możemy tylko zapewnić, że panie nasze, które uczestniczyć będą w imprezie przysłużą się bezrobotnym m. Bydgoszczy, a ponadto zyskają coś dla siebie.

Podziękowanie za złożone ofiary

Na bezrobotnych złożyli z okazji **urządzania** w Bydgoszczy „Tygodnia Pomocy Bezrobotnym“ p. prezydent miasta L. Barciszewski kwotę 100 zł, oraz przemysłowiec p. radca Bronisław Zamiara kwotę 100 zł.

Wydział Wykonawczy „Tygodnia“ składa niniejszem ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, prosząc najusilniej szlachetne serca o dalsze ofiary.

Pieniądz w sienniku - nieszczęściem

dla jego posiadaczy i społeczeństwa

Echa krwawego mordu rabunkowego w Burzkowie pod Bydgoszczą

Jak o tem wczoraj obszernie donosiliśmy — powiat bydgoski żyje pod wrażeniem potwornego mordu rabunkowego dokonanego w Burzkowie koło Koronowa na osobie 60-letn. Bronisława Wesołowskiego. Z niesłabnącą energją prowadzone śledztwo nie zdołało jeszcze doprowadzić do ujęcia morderców, jednak poszlaki zacieśniają się coraz bardziej wokół osób domniemanych morderców. Jako podejrzanych o udział, wzgl. współudział w morderstwie aresztowano dwóch osobników.

Bandyci zrabowali jedynie 25 zł — kwotę 5000 zł znalazła policja

W dniu wczorajszym na jaw wyszły dalsze szczegóły rabunku i morderstwa. Jak się okazało — pierwsza wiadomość donosząca o zrabowaniu przez bandytów 5.000 zł nie była prawdziwa. Ś. p. Bronisław Wesołowski posiadał w swem mieszkaniu kwotę 5.000 zł, jednak dzięki przypadkowi nie dostała się ona w ręce bandytów. Po zamordowaniu Wesołowskiego i postrzeleniu dwóch kobiet, bandyci wrócili z podwórza do izby, poszukując pieniędzy. Złoczyńcy spiesząc się w obawie o nadejście zaalarmowanych hukiem wystrzałów sąsiadów — gorączkowo przerzucili dwa sienniki, z których słomę porozsypywali po całem mieszkaniu. W jednym z sienników znajdowało się 5.000 zł, oraz 25 zł w bilonie. Gdy z przetrząsanego siennika wypadły srebrne monety, bandyci zabrawszy je uciekli słysząc odgłosy nadbiegających sąsiadów. Mieszkanie bezzwłocznie zabezpieczono, to też dopiero z chwilą nadejścia policji i rozpoczęcia pierwiastkowego śledztwa wyszło na jaw, iż poszukiwane przez bandytów pieniądze ocalały. Suma ta znajdowała się prawie, że na samym wierzchu wywróconego siennika. Pośpiech pokrzyżował rabusiom plany!

Ś. p. Wesołowski był z zawodu stróżem wiejskim, a siostra jego, wdowa Wyrzykowska, zamieszkująca wraz z dwiema córkami, gospodarowała na kilkunastu zaledwie morgach gruntu, to też trudno byłoby przypuszczać, iż w nędznej chacie, przechowywana jest stosunkowo olbrzymia suma 5.000 zł. Bandyci sobie tylko wiadomą drogą musieli jednak ustalić ten fakt, w konsekwencji czego — przechowywane w sienniku pieniądze stały się nieszczęściem dla ich posiadaczy.

Prawo i życie

CZY WYPOWIEDZENIE UMOWY PRACY NIE NA PIERWSZEGO PRZYSZŁEGO MIESIĄCA POWODUJE CAŁKOWITĄ NIEWAŻNOŚĆ WYPOWIEDZENIA?

Sąd Pracy w Warszawie zastanawiał się nad kwestją, czy wypowiedzenie umowy pracy w ciągu miesiąca z zaznaczeniem, że wypowiedzenie liczy od 1 bież. mies. skutkuje nieważność wypowiedzenia, czy też termin wypowiedzienia zaczyna biec od 1 nast. mies. W rezultacie sąd orzekł, zgodnie z poglądami Sądu Najwyższego, że takie wypowiedzenie jest w zasadzie ważne, a tylko liczyć się winno od 1 następnego miesiąca, gdyż tylko zastrzeżenie o początku okresu wymówienia jako sprzeczne z wyraźnym przepisem art 25 p. 4 rozp. z dnia 16 marca 1928 r. uważa się za niebyłe i nie mające żadnego znaczenia.

KIEDY SPADKOBIERCA TRACI PRAWO DO PRZEDMIOTÓW SPADKOWYCH?

Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę pani H. J. na wyrok Sądu Apelacyjnego. W skardze tej p. H. J. żądała wydania przez siostrę swą połowy listów zastawowych wartości zł 13.650, stanowiących spadek po ojcu. Sąd Najwyższy skargę oddalił i w motywach podał, że ponieważ sądy niższych instancyj ustaliły, że powódka p. H. J. skarżąca swą siostrę, usiłowała ukryć listy zastawne i nawet wytoczyła sprawę o przyznanie jej całkowitej własności tych listów. a ponieważ w myśl art. 792 k. c. spadkobierca, który zataje mienie spadkowe, traci do niego prawo, — Sąd Najwyższy orzekł, jak wyżej gdyż zachowanie się p. H. J. pozbawiło ją prawa do tej części spadku, którą usiłowała ukryć.

Dnia 23. II. 1936 r. o godz. 8-mej wieczorem zasnęła w Bogu, opatrzona Sakramentami św., po długich i ciężkich cierpieniach w 70 roku życia, nasza najdroższa matka, teściowa i babka

ś. p.

z MOSZCZEŃSKICH

ZOFJA POPLIŃSKA

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby do kościoła w Koszelewach odbędzie się w piątek, dnia 28 bm. o godzinie 9.30 po nabożeństwie pogrzeb.

W ciężkim smutku pogrążona

Rodzina.

Szczupliny, Śnieciska. 1722

Ze zjazdu delegatów Okręgu Pomorskiego Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów

W dn. 22 obradował w Bydgoszczy — jak o tem krótko donosiliśmy — doroczny walny zjazd delegatów i prezesów Kół Okręgu Pomorskiego Związku Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów, reprezentujący 33 kół z terenu bydgoskiej Dyrekcji P. i T.

O godz. 9 uczestnicy zjazdu udali się do kościoła Klarysek na nabożeństwo, poczem w sali Resursy Kupieckiej rozpoczęły obrady. Zjazd zagaił prezes Zarządu Okręgowego p. Burda z Bydgoszczy, witając dyrektora P. i T. inż. Kozubka, kierownika działu personalnego Dyrekcji Boryczkę, referenta społecznego Dyrekcji Dzbańskiego i przedstawicieli Pocztowego P. W. Z okazji zjazdu z Bydgoszczy wysłano do Pana Prezydenta R. P. prof. Mościckiego, gen. Rydza-Śmigłego, premjera Kościałkowskiego i ministra Poczt depesze hołdownicze.

Zjazd wysłuchał i przyjął sprawozdania z rocznej działalności Zarządu Okręgowego, które wygłosili pp. prezes Burda, oraz członkowie komisji rewizyjnej. Po uchwaleniu absolutorjum prezes Zarządu Głównego Związku p. Cykwiński z Warszawy wygłosił obszerny referat na temat działalności organizacji pocztowców.

W dalszym toku obrad dokonano wyboru nowego zarządu, w skład którego weszli pp.: Burda z Bydgoszczy — jako prezes, Krzyżyński z Bydgoszczy — jako I wiceprezes, Sarnowski z Torunia — jako II wiceprezes, Ronowicz z Bydgoszczy — jako sekretarz, Grabowski z Bydgoszczy — jako zast. sekr., Kłoda z Bydgoszczy — jako skarbnik, a ponadto wybrano 6 delegatów kół prowincjonalnych, jako ławników. Komisję rewizyjną tworzą pp.: Nawalkowski i Chabowski z Bydgoszczy, oraz Krzyżanowski z Torunia.

Zjazd powziął szereg uchwał dotyczących spraw zawodowych pocztowców, jak uposażenia, spraw urlopowych i zastępstw przez czas urlopu.

Dr. Bogocz — dyrektorem Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Toruniu

P. Minister Opieki Społecznej powierzył z dniem 1 marca 1936 r. pełnienie obowiązków Dyrektora Wyższego Urzędu Ubezpieczeń w Toruniu p. dr. Dominikowi Bogoczowi.

Programy radjowe

Piątek, dnia 28 lutego

6.30—6.33 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.34 Pobudka do gimnastyki. 6.34—6.50 Gimnastyka. 8.00—8.10 Aundycja dla szkół. 8.10—11.57 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astronom. 12.00 Hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15—12.40 Aud. dla szkół (dla dzieci starszych): „Gdzie słońce nie sięga" — obrazek z kopalni węgla. 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 „Z rynku pracy". 13.25—15.15 Przerwa. 15.15—15.20 Wiad. o eksporcie polskim 15.30—16.00 Wieniec pieśni śląskich w wyk. Ork. Dętej Kolejarzy śląskich pod dyr. Niczego (z Katowic). 16.00—16.15 Pogadanka dla chorych w oprac. ks. kapelana M. Rękasa (ze Lwowa). 16.15—16.45 Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.45 „Co Łososiowa i Węgorzyca opowiadały sobie ciekawego", opowiadanie przyrodnicze dla dzieci wygł. J. Gliksman. 17.00 „Skarby Polski" — „Bazalty i granity" — odczyt wygł. dr. Zbigniew Sujkowski. 17.15—17.20 „Minuta poezji": Wiersze Stanisława Rogowskiego. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00—18.30 Stefan Malinowski: Trio a-moll na skrzypce, wiolonczelę i fortep. w wykon. Ireny Dubiskiej (skrzypce), Zofji Adamskiej (wiolonczela) i Ignacego Rosenbauma (fortep.). 19.40 Wiad. sport. ogólne. 19.45 Komunikat śniegowy z Krakowa. 19.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 20.00—23.00 „Manru" — op. Jana Ignacego Paderewskiego. Tr. z Teatru Wielkiego w Warszawie: Obsada: Ulana — Zofja Fedyczkowska, Aza — Wanda Wermińska, Manru — Stanisław Drabik, Urok — Stanisław Znicz, Oros — Eugenjusz Maj. Dyrekcja Adama Dołżyckiego. W przerwie I-ej: Dziennik wieczorny oraz „Obrazki z Polski współczesnej". W przerwie II-giej: Skrzynka techn. — red. Wacław Frenkel. 23.00—23.05 Wiad. meteor. dla żeglugi pow.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA.

6.50—7.20 i 7.30—7.50 Muzyka — płyty (z Warszawy). 7.50 Program na dzień bieżący. 7.55—8.00 Parę informacyj. 12.40—13.25 Popularny koncert symfoniczny (płyty). 13.35—14.30 Muzyka lekka (płyty). 15.20—15.30 Przegląd giełdowy. 17.20—17.50 L. van Beethoven: Sonata A-dur w wyk. Bronisława Hubermana — skrzypce i Ignacego Friedmana — fortepian (płyty). 18.30 Recytacje prozy: „Śmierć pani Barskiej" fragment z powieści „Małżeństwo Zazy" Izabeli Lutosławskiej. Wstęp Zofji Bogusławskiej. Recytuje Antoni Piekarski artysta Teatru Ziemi Pomorskiej. 18.45 W tempie „andante" (płyty). 19.00 Pogadanka społeczna. 19.05 Wiad. gospodarcze z Pomorza. 19.09 Chwilka morsko-pomorska. 19.10 Program na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.35—19.40 Wiad. sport. z Pomorza. 23.05—23.30 Melodje z operetek (płyty).

ZAGRANICA

13.40 Budapeszt. Muzyka jazzowa. 14.00 Koenigswust. „Od drugiej do trzeciej muzyczka na świecie". 14.15 Berlin. „W rytmie tańca" ork. Bunda. 15.25 Frankfurt. „Polska w literaturze niemieckiej" — przegląd literacki. 16.00 Koenigswust. Popołudnie muzyczne. 16.25 Królewiec. Muzyka lekka. 17.00 Rzym. Tr. z Akademji św. Cecylji. Recital fort. Rio Nardi. 17.30 Wiedeń. Pieśni i ballady. 18.00 Lipsk. „Lortzing-Kreutzer" — koncert Lipsk. Ork. Symf. 18.15 Anglja (Nat. Progr.). Muzyka taneczna. 19.25 Brno. Pieśni ludowe. 19.30 Anglja (Reg. Progr.) „Książę student" — operetka Romberga. 19.40 Budapeszt. Muzyka salonowa. 19.45 Moskwa (WCSPS). Koncert symfoniczny. 20.00 Wiedeń. Koncert symfoniczny pod dyr. F. v. Weingartnera. 20.00 Stockholm. Koncert kameralny. W pr. Sonata wiolончz. L. Różyckiego. 20.10 Królewiec. Wielki wesoły wieczór. 21.00 Medjolan. Koncert symf. z udz. pianisty Carlo Zecchi. 21.05 Budapeszt. „Acis i Galatea" — opera Haendla. 21.25 Brno. Muzyka taneczna. 21.30 Strasburg. Wieczór operetek. 21.35. Wiedeń. Ulubione walce w wyk. ork. 21.45 Radio Paris. „Bajadera" — operetka Kalmana. 22.00 Poste Parisien. Music-hal. 22.15 Budapeszt. Muzyka taneczna. 22.20 Monachjum. Utwory J. S. Bacha. 22.30 Lipsk. „Hej ty Wisło" — suita tańców i melodyj ukł. M. Rudnickiego (na stilu). 22,30 Królewiec. Kwartet smyczk. Schuberta. 22.55 Budapeszt. Koncert tria Pasquier. 23.00 Królewiec. Muzyka ludowa. 23.00 Koenigswust. Muzyka taneczna. 23.00 Hamburg. Koncert wieczorny. 23.25 Wiedeń. Muzyka taneczna.

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ______

Zamawiam niniejszem abonament *) na „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI". „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI", „DZIEŃ KUJAWSKI", „DZIEŃ KOCIEWSKI" **na mies. marzec 1936 r.** i proszę należność **zł. 2.50** pobrać przez listowego.

Imię i nazwisko ______

Miejscowość ______ Poczta ______

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.50** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA", „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI" „DZIEŃ KUJAWSKI". „DZIEŃ KOCIEWSKI" **za mies. marzec 1936 r.** potwierdzam.

______ dnia ______

*) Niestosowne przekreślić

KWIT ABONAMENTOWY.

Do

Urzędu Pocztowego w ______

Zamawiam niniejszem abonament*) na „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA" „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI", „DZIEŃ BYDGOSKI" „DZIEŃ TCZEWSKI", „DZIEŃ KUJAWSKI", „DZIEŃ KOCIEWSKI" **na miesiąc marzec 1936 r.** i proszę należność **zł. 2,50** pobrać przez listowego

Imię i nazwisko ______

Miejscowość ______ Poczta ______

KWIT POCZTOWY

Odbiór kwoty **zł. 2.50** tytułem prenumeraty *) „DZIEŃ POMORSKI", „GAZETA MORSKA", „DZIEŃ GRUDZIĄDZKI". „DZIEŃ BYDGOSKI", „DZIEŃ TCZEWSKI" „DZIEŃ KUJAWSKI", „DZIEŃ KOCIEWSKI" **za mies. marzec 1936 r.** potwierdzam.

______ dnia ______

*) Niestosowne przekreślić

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego Rew. II-go w Grudziądzu na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 lutego 1936 r. o godzinie 11-tej w Grudziądzu, Plac 23 Stycznia 9 na podwórzu firmy Schimmelpfennig odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości należących do Eljasza Gelade i Dawida Walda, składających się z 2 futer czarnych, 19 płaszczy męskich, 4 płaszczy chłopięcych oraz 38 płaszczy damskich oszacowanych na łączną sumę 1.800,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie oznaczonym. 1728

Komornik:
(—) Dobrzański.

Sygnatura: 339/35. 1721

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu, rewiru I-go Józef Kozak, mający kancelarję w Toruniu, ul. Kościuszki nr. 9 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 10 kwietnia 1936 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Toruniu pok. 33, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników małoletnich Marjana Feliksa, Haliny i Krystyny rodzeństwa Leśniewskich jako współwłaścicieli w równych częściach i prawach zast. przez ojca Feliksa Leśniewskiego jako ust. zastępcy, zam. w Toruniu, ul. Mickiewicza 104. Nieruchomość składająca się z domu parterowego czynszowego z wybudowanem poddaszem i 1-piętrowego budynku oficynowego oraz ogrodu domowego, obejmującego powierzchni 1051 m. kw. oraz 1626 m. kw. ogrodu domowego. Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Toruniu — Toruń, tom IV, wykaz 85.

Nieruchomość oszacowana została na sumę złotych 39.910,—; cena zaś wywołania wynosi 26.606,67 złotych.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 3.991,— zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Toruniu, ul. Fosa Staromiejska, sala nr. 33.

Toruń, dnia 12 lutego 1936 r.

Komornik:
(—) Józef Kozak.

Sygnatura: 18/36. 1729

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, III. rewiru Wojciech Janowski, mający kancelarję w Grudziądzu, ul. Legjonów nr. 15 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dn. 3 marca 1936 r. o godz. 10-tej w Rywałdzie pow. Grudziądz odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Maksymiljana Gajewskiego, składających się z 4 warchlaków w tuczu a 60 kg., 1 buhaja 1-rocznego, 2 krów (od prawej strony), 3 jałowic od 6 mies. do 1 roku, oszacowanych na łączną sumę 750,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Grudziądz, dnia 26 lutego 1936 r.

Komornik:
(—) W. Janowski.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 6. 32 r. o postępowaniu egzekucyjnem władz skarbowych (Dz. U. Rz. P. Nr. 62 poz. 580) Urząd Skarbowy w Żninie podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 28 lutego 1936 r. o godz. 11-tej w majętności Wola odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

1 samochód osobowy „Renould", 310 ctr. żyta w słomie, 200 ctr. ziemniaków w kopcu, 150 mendeli kapusty w kopcach, 1 powóz czarny kryty, 1 żniwiarka, 8 krów, 1 młocarnia parowa „Wolff".

Z uwagi na to, że licytacje wyznaczone w różnych terminach nie doszły do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać dnia 28 lutego 1936 r. od godz. 10-tej do godz. 10,45 w majętności Wola. 1738

Urząd Skarbowy w Żninie.

Numer akt: 117/36. 1737

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni, III rewiru, Stefan Pyttel, mający kancelarję w Gdyni, ul. Piotra Wysockiego nr. 13 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 lutego 1936 r. o godz. 10 w Gdyni, ul. Śląska nr. 16 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do firmy „Port" — Pralnia Parowo-Mechaniczna, składających się z maszyny do prania „Calander", oszacowanej na łączną sumę 1.500,— zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 25 lutego 1936 r.

Komornik:
(—) Stefan Pyttel.

5. E. 264/34. 1732

W sprawie wniosku małżonków Moniki i Apolinarego Wojnowskich, właścicieli nieruchomości Łukocin, wykaz L. 1 zamieszkałych w Łukocinie, pow. Tczew, o dalsze odroczenie wypłat na dalszy jeden rok gospodarczy na podstawie art. 18 Rozp. Prez. Rzplitej Polskiej z dnia 23. 8. 1932 o zapobieganiu skutkom trudności płatniczych w rolnictwie (Dz. Ust. R. P. Nr. 72/32 poz. 652) wyznacza się termin po rozpoznaniu wniosku na dzień **16 marca 1936 r. g. 11,30** w Sądzie Grodzkim w Tczewie, pokój nr. 16.

Wierzyciele mogą przybyć osobiście na rozprawę celem udzielenia Sądowi wyjaśnień lub przysłać zastępcę prawnego.

Tczew, dnia 17 lutego 1936 r.

Sąd Grodzki.
(—) Rost.

KONKURS
na herb portowego miasta Gdyni

Komisarjat Rządu w Gdyni ogłasza niniejszem konkurs na Herb portowego miasta Gdyni.

P. I. Herb ten winien być tak pomyślany i opracowany, aby:

1. symbolizował związek Polski z Morzem,
2. odpowiadał ogólnym zasadom heraldyki,
3. był prosty w rysunku i łatwy do wykonania we wszelkich materjałach (Flagi, pieczęcie, tarcze herbowe itp.),
4. był skomponowany w najwyżej 3-ch kolorach a także mógł być reprodukowany w technice jednobarwnej.

P. II. Termin składania prac ustala się na dzień 15 kwietnia 1936 r. w Komisarjacie Rządu w Gdyni.

Prace winny być składane na podklejonym kartonie o wymiarze 30×21 cm. (a nie w rulonach), do każdej pracy winna być dołączona zaklejona koperta z nazwiskiem i adresem autora. Na opakowaniu winien być podany adres nadawcy. Każda z nadesłanych prac otrzyma numer kolejny, który będzie godłem pracy.

P. III. Za względnie najlepsze prace wyznacza się 3 nagrody w wysokości:

500,— zł. — I nagroda,
300,— zł. — II nagroda,
200,— zł. — III nagroda.

Prace nagrodzone stają się własnością Komisarjatu Rządu w Gdyni.

P. IV. W skład Sądu Konkursowego wchodzą:

1. p. Wojewoda Pomorski Kirtiklis,
2. p. Komisarz Rządu w Gdyni mgr. pr. Fr. Sokół,
3. przedstawiciel Departamentu Morskiego Min. Przem. i Handlu,
4. przedstawiciel Archiwum Państwowego w Poznaniu,
5. przedstawiciel Muzeum Narodowego w Warszawie,
6. przedstawiciel Muzeum Narodowego w Krakowie.

Komisarz Rządu w Gdyni:
(—) Mgr. pr. Fr. Sokół.

Zlecenie Nr. 60. 1654



Sporty zimowe.
— To ci dopiero sztuka! Gdy skrzyżuję tak narty, to i ja nie ruszę się na krok.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W W.M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.20 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.50 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.89 zł
Pod opaską . . . . 4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost . . . 1.75 gd
Zagranicę . . . . 4.00 gd
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Mężnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann. Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz. ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpowiedzialny na Wejherowo: Tadeusz Gierut, Wejherowo, ul. Sobieskiego 18 a. — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: Wiktor Mielnikow, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 17, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Leon Formański, Tczew, Kościuszki 1. —
Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.